DZIEŃ POMORSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **16 str.** | Naczelny Redaktor przyjm. codziennie od godz. 12-2 w poł. | Rękopisów Redakcja nie zwraca | Redaktor Naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brze | Redakcja Administracja Toruń Szeroka 11 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 160-31 | Tel. Redakcji dzienny 402, nocny 211 Telefon Administracji 286 | Cena numeru w Toruniu i na prowincji **gr. 20**

Oddział: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-94 — Gdynia, ul. 10 lutego, tel. 15-44 — Grudziądz. Staro-Rynkowa 5, tel. 442.

Rok II. Toruń, czwartek 1 stycznia 1931 **Nr. 302**

Z pobytu prem. Venizelosa w Warszawie

Powitanie na dworcu — Wizyty oficjalne — Obiad i raut u min. Zaleskiego

Warszawa, 31. 12. (PAT.). Dziś o godzinie 9,25 przybył do Warszawy grecki prezes rady ministrów Venizelos wraz z małżonką. Gości powitali na dworcu p. prezes Rady Ministrów Walery Sławek, p. min. spraw zagran. Zaleski z małżonką, poseł i minister pełnomocny Grecji **Lagudatis**, szef protokółu dypl. Romer, zastępca komisarza rządu na m. stoł. Warszawę **Olpiński**, szef wydz. pras. M. S. Z. **Chrzanowski** oraz wyżsi urzędnicy poszczególnych ministerstw. Po powitaniu w sali recepcyjnej dworca premjer **Venizelos** wraz z małżonką odjechał do swych apartamentów w Hotelu Europejskim.

Warszawa 31. 12. (PAT) Prezes Rady Ministrów republiki greckiej — **Venizelos** złożył w ciągu popołudnia szereg wizyt m. in. p. premjerowi Waleremu Sławkowi i p. ministrowi spr. zagr. **Zaleskiemu.**

Warszawa 30. 12. (PAT). Dziś w godzinach wieczornych p. minister spraw zagr. Zaleski wydał obiad na cześć **Venizelosa.** W obiedzie tym oprócz dostojnego gościa i jego małżonki wzięli udział m. in. towarzyszący Venizelosowi dyr. dep. polit. ministerstwa spraw zagr. Grecji **Mellas**, sekretarz **Lambroz**, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny republiki greckiej w Warszawie z małżonką, p. premjer Walery Sławek, wicemarszałek Sejmu p. Polakiewicz, gen. Rydz-Śmigły i inni.

W czasie obiadu p. minister Zaleski wygłosił przemówienie, witając imieniem rządu polskiego znakomitego gościa i dając wyraz radości, że Polska może gościć sławnego patrjotę greckiego. P. minister zakończył mowę toastem za pomyślność republiki helleńskiej, za zdrowie jej prezydenta J. E. Aleksandra **Zaimisa** i za zdrowie gościa.

W odpowiedzi premjer Venizelos podziękował za słowa powitania, podkreślając więzy przyjaźni, jakie łączą oba państwa i kończąc toastem za pomyślność dzielnego narodu polskiego, za zdrowie p. Prezydenta Rzplitej J. E. Ignacego Mościckiego i p. prezesa Rady Ministrów W. Sławka. Po obiedzie odbył się w salonach państwa ministrostwa Zaleskich raut, na który przybył cały korpus dyplomatyczny, akredytowany w Warszawie z nuncjuszem apostolskim msgr. Marmaggi na czele.

Znamienne oświadczenie premjera Venizelosa, współtwórcy Traktatu Wersalskiego

(z) Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.). Bawiący obecnie w Warszawie premjer grecki Venizelos, współtwórca traktatu wersalskiego, niejednokrotnie dawał wyraz swym poglądom przeciwnika rewizji traktatów. W drodze do Warszawy premjer Venizelos jeszcze miał możność oświadczenia w Białogrodzie, wobec przedstawicieli prasy, że Grecja stoi na stanowisku i na gruncie raz już podpisanych traktatów pokojowych. Grecja podpisała układ lozański, który chociaż nie jest dla niej pomyślny, jest przez Grecję uznawany za wiążący. Zdaniem Venizelosa dążenie do rewizji traktatów jest dążeniem do wojny, co nie leży bezwzględnie w zamiarze polityki zagranicznej Grecji. Grecja uważa swe obecne granice za ostatecznie ustalone, a wszystkie jej dążenia idą w kierunku odbudowy gospodarczej kraju.

Powyższe znamienne oświadczenie premjera Venizelosa jest tem godniejsze uwagi, iż Venizelos był jednym z współtwórców traktatu wersalskiego.

Stary Rok (do Nowego Roku):



— Dużo zrobiłem, ale tego kawałka nie załatwiłem... Pozostawiam ci go do załatwienia...

Zerwanie układu drzewnego z Niemcami

Warszawa, 31. 12. (PAT.). Rząd Rzeszy Niemieckiej postanowił nie przedłużać polsko-niemieckiego układu drzewnego z dn. 19 stycznia 1929 r., wygasającego z dniem 31 grudnia b. r., motywując swą decyzję trudnością ratyfikowania przez Reichstag.

Zbuntowani lotnicy hiszpańscy w Belgji

Bruksela, 31. 12. (PAT.). Zbiegli lotnicy hiszpańscy major Franco i kapitan Rada przybyli tu w dniu wczorajszym. Lotnicy oświadczyli dziennikarzom, że nie zamierzają zatrzymać się przez dłuższy czas w Belgji i spodziewają się, że zostaną zaangażowani jako lotnicy przez jedno z państw Ameryki Południowej.

Zbrojenie Włoch na morzu postępuje w szybkiem tempie

Rzym, 31. 12. (PAT.). Z okazji spuszczenia na wodę krążownika „Gorycia" minister marynarki Sirianni oświadczył, że w ciągu roku Włochy wyprodukowały w stoczniach, pracujących dla marynarki wojennej 3 krążowniki pojemności po 10.000 ton, 4 — pojemności po 5.000 ton i dużą ilość łodzi podwodnych i kontrtorpedowców o pojemności ogólnej 60.000 ton.

Skutki strasznej katastrofy w stolicy Kanady

Ottawa, 31. 12. (PAT.). Według ostatnich informacyj, zginęło w czasie pożaru w hotelu Cochrane conajmniej 10 osób. Prowadzone są w dalszym ciągu poszukiwania, gdyż istnieje przypuszczenie, iż wśród gruzów znajdują się dalsze ofiary katastrofy.

Napad Chunchuzów na pociąg w Mandżurji

Szanghaj, 31. 12. (PAT.). W południowo-zachodniej Mandżurji bandyci dokonali zamachu na pociąg, powodując jego wykolejenie, skutkiem czego 80 osób zostało zabitych, zaś 40 odniosło rany. Wielu podróżnych spaliło się żywcem w zamkniętych wagonach. Bandyci obrabowali pasażerów oraz uprowadzili ze sobą około 20 osób w celu otrzymania okupu.

Katastrofa automobilowa

Będzin, 31. 12. (PAT.). Na szosie, wiodącej z Siewierza do Będzina dwaj cykliści usiłowali wyminąć nadjeżdżające auto ciężarowe. Manewr ten jednak nie udał się i jeden z cyklistów niejaki Jędrusik, uderzony karoserją automobilu w czoło, padł trupem na miejscu, drugi zaś złamał nogę i uległ ogólnym obrażeniom. Szofer został aresztowany.

Epidemja grypy objęła Poznań

Poznań, 31. 12. (PAT.). Z powodu odwilży zanotowano w ostatnim czasie w Poznańskiem znaczną liczbę wypadków grypy. Według relacji kasy chorych na sam Poznań przypadło 380 chorych na grypę. Przebieg choroby przeważnie lekki.

Choroba pruskiego ministra Hirtsiefera

Berlin, 31. 12. (PAT.). „Germania" donosi, że pruski minister Hirtsiefer, który w charakterze komisarza dla obszarów wschodnich Niemiec miał towarzyszyć kanclerzowi Brueningowi w objeździe prowincji wschodnich, nagle poważnie zachorował, wobec czego prawdopodobnie nie będzie mógł wziąć udziału w podróży.

W Turcji dzieją się rzeczy dziwne

Ankara, 31. 12. (PAT.). Agencja anatolijska zaprzecza wiadomości, jakoby prezydent republiki Mustafa Kemal pasza miał ustąpić ze stanowiska prezydenta na rzecz Fevzi paszy.

Ostatnia walka marszałka Joffre'a

— walka ze śmiercią

Paryż, 31. 12. (PAT.). Według biuletynu z godz. 12.30 marszałek Joffre jest niezmiernie osłabiony, ale zachowuje zupełną przytomność. Chory zniósł dobrze opatrunek rany, której stan jest zadawalający. Przepowiednie lekarzy co do stanu chorego są w dalszym ciągu pesymistyczne.

Paryż, 31. 12. (PAT.). Wbrew wszelkim przewidywaniom marszałek Joffre żyje. W ciągu nocy odzyskał chwilowo przytomność i przyjął pokarm. Lekarz przyboczny oświadczył, iż jest to wypadek jedyny w swoim rodzaju i, że stan obecny może trwać jeszcze cały ranek. Według biuletynu lekarskiego, z godz. 9 rano, chory spędził noc spokojnie. Mógł on też wypowiedzieć kilka słów, nie mniej działalność płuc słabnie, oddech jest nieregularny. Przewidywania pozostają pesymistyczne.

Paryż, 31. 12. (PAT.). O godz. 11-tej lekarz, czuwający nad łożem marszałka Joffre'a oświadczył, że aczkolwiek stan chorego jest absolutnie beznadziejny, silny jego organizm może przewlec agonję na przeciąg kilku dni. Chory utrzymywany jest przy życiu za pomocą zastrzyków, które jednak nie mogą być stosowane w nieskończoność.

Paryż, 31. 12. (PAT.). Ogłoszony o godz. 19,50 biuletyn o stanie zdrowia marszałka Joffra stwierdza, że poprawa postępuje w dalszym ciągu, jednakże prognostyki na przyszłość pozostają jeszcze pod znakiem zapytania.

Paryż, 30. 12. (PAT.). Ojciec św. wystosował do nuncjusza apostolskiego w Paryżu następujący telegram: „Przekażcie marszałkowi Joffre'owi specjalne błogosławieństwo Ojca św., który modli się za niego o łaskę niebieską. Kardynał (—) Pacelli".

Rok 1930 w życiu politycznem i gospodarczem Europy

W poszukiwaniu nowych dróg i form ustrojowych

Historja uzna niewątpliwie rok 1930 za jeden z najcięższych w okresie powojennym. Minął bowiem pod znakiem pogłębienia i rozszerzenia się wysoce ostrego kryzysu gospodarczego, który, zacząwszy się w niektórych krajach już w r. 1928, ogarnął ostatecznie wszystkie państwa świata z wyjątkiem malutkiej Danji. Zaburzenia ekonomiczne wywarły wpływ potężny w dziedzinie polityki, zaostrzając istniejące przeciwieństwa i przyśpieszając ich rozwiązanie. Jak wiadomo, w życiu gospodarczem kryzys z reguły dobija firmy ekonomicznie słabsze, natomiast przedsiębiorstwo silne wychodzi z niego jeszcze bardziej wzmocnione; to samo dzieje się w sferze polityki: pozycje czynnika słabszego ulegają dalszemu pogorszeniu, silniejszy przeciwnie, znajduje coraz to lepsze warunki dla swego rozwoju, walka zatem staje się coraz bardziej nierówna.

REAKCJA PRZECIW PARLAMENTARYZMOWI.

Już przed wojną uważni obserwatorzy życia politycznego stwierdzili fakt budzącej się żywiołowo reakcji przeciwko parlamentaryzmowi, który nadmiernie się rozwinął w drugiej połowie XIX wieku. W okresie powojennym tendencja ta zyskała na sile i znaczeniu; rozszerzyła się na cały niemal świat, a nawet w niektórych krajach stoczyła decydującą walkę o władzę i walkę tę wygrała. Celem tego kierunku, pospolicie określanego jako „faszyzm światowy" jest nietyle zlikwidowanie przedstawicielstwa narodowego, ile wprowadzenie jego w ramy właściwe; ograniczenie działalności parlamentu do samego prawodawstwa i uniezależnienie władzy wykonawczej, tudzież ukrócenie praw indywidualnych na rzecz dobra ogółu. Treść tego programu sprowadza się zatem do walki z parlamentaryzmem i demoliberalizmem. Dotychczasowa praktyka wykazała, że realizacja tego programu jest możliwa jedynie w oparciu o autorytet moralny jakiejś potężnej indywidualności, którą darzy swem zaufaniem, jeżeli nie większość narodu, to przynajmniej energiczna i ruchliwa mniejszość.

KRYZYS GOSPODARCZY.

Kryzys gospodarczy sprawił, że wyżej przytoczone postulaty zyskały na aktualności. Z jednej strony wyłoniła się bowiem konieczność planowego i konsekwentnego stosowania zarządzeń, łagodzących skutki kryzysu, z drugiej klęska gospodarcza stworzyła grunt podatny do agitacji istniejących w rządzie partyj komunistycznych (sukcesy kominternu w Indjach, opanowanie znacznej połaci Chin przez „czerwoną armję", niespodziewane wystąpienie komunizmu jako silnego czynnika politycznego podczas niedawnych rewolucyj w Ameryce Południowej, rozruchy w Indo-Chinach, wybory w Niemczech, wypadki w Budapeszcie, strajki w Hiszpanji i t. p.; wszystko to z kolei stworzyło potrzebę zarówno energicznej kontrakcji administracyjnej, jak i zorganizowania i konsolidacji wszystkich żywiołów antyrewolucyjnych.

Z natury rzeczy rozwiązanie tych zagadnień **przerasta siły parlamentów, zdezorganizowanych** do reszty przez nigdy nie kończące się porachunki partyjne i osobiste, jak również rządów zależnych od ciał ustawodawczych. Stąd społeczeństwa mają ucho coraz łaskawsze dla głosów, domagających się przebudowy ustroju i z coraz większą nadzieją spoglądają w stronę mocnych i przedsiębiorczych indywidualności.

NA SZACHOWNICY POLITYCZNEJ EUROPY.

Tendencja ta przechodzi czerwoną nicią przez życie polityczne Europy w roku ubiegłym. Ponieważ tempo ewolucji politycznej nie wszędzie było równomierne, poszczególne państwa mogą być podzielone według grup; w jednych krajach **przeciwieństwo między ideą parlamentaryzmu a ideą naprawy ustroju** zaostrzyło się do takiego stopnia, że decydująca walka staje się nieunikniona, a nawet znajduje się na porządku dziennym; w drugich przeciwieństwa te wprawdzie już istnieją, ale są mniej zaostrzone z tej racji, że obóz zwolenników nowej ideologji posiada braki organizacyjne. Inne miejsce zajmują państwa, które już przebyły kryzys ustrojowy i w związku z kryzysem gospodarczym przechodzą obecnie próbę ogniową nowych form konstytucyjnych.

OD STRESEMANNA DO HITLERA.

Do grupy pierwszej należy przedewszystkiem nasz sąsiad zachodni — Niemcy, w których dogorywa obecnie republika parlamentarna i demoliberalna. Niemcy Stresemanna zbyt szybko przeżyły tego czołowego przedstawiciela swej polityki i teraz **panem sytuacji jest Hitler,** który wkroczył na scenę polityczną w orszaku byłych oficerów, zrujnowanych przez wojnę i inflację, mieszczan i rozczarowanych w socjaldemokracji robotników, na dobitkę zaś doznaje poparcia od potentatów przemysłu i finansów. Wahania Hitlera w kierunku sięgnięcia po władzę, nie mogą trwać zbyt długo, gdyż z jednej strony kapituluje przed nim na każdym kroku rząd Rzeszy, z drugiej zaś — dłuższa zwłoka pociągnęłaby za sobą zarówno rozgoryczenie i zanik zapału wśród porwanych przezeń mas, jak i wycofanie się protektorów finansowych z dotychczasowej pozycji.

Na hasło Hitlera czeka, jak się zdaje, Heimwehra w Austrji, gdzie ostatnie wybory wykazały dobitnie sytuację bez wyjścia w ramach istniejącego ustroju. W związku z postępami faszyzmu w obydwóch państwach niemieckich pozostają zapewne wzrost wpływów i ruchliwość, wykazywane ostatnio przez faszystów w Czechosłowacji, aczkolwiek w kraju tym jeszcze niedawno po procesie wodza faszyzmu gen. Gajdy cały ruch wydawał się być ostatecznie pogrzebany.

WIELKIE DEMOKRACJE ZACHODU.

Grupa druga — to „wielkie demokracje Zachodu", Francja i Anglja. Symptomem upadku tradycyjnego parlamentaryzmu we Francji było stosowanie wobec parlamentu metod typowo-dyktatorskich przez rząd Tardieugo. Polegały one na stałym zawieszaniu obrad parlamentarnych; znamienne, że tego rodzaju brak respektu spotkał się z całkowitą obojętnością narodu francuskiego. Taktykę Tardieugo odziedziczył, jak się zdaje, jego następca Steeg, który zaledwie w parę dni po swej nominacji pozbył się tymczasowo kurateli parlamentu w ten sam sposób. Wprawdzie we Francji żywioły, **otwarcie domagające się zmiany ustroju,** nie są dotychczas należycie zorganizowane i nie mają rzeczywiście popularnego reprezentanta, jednakowoż przykład Niemiec wskazuje, że tempo wypadków dziejowych może prześcignąć najśmielsze przypuszczenia.

W drugiej z „wielkich demokracyj" — Anglji zmierzch parlamentaryzmu przybrał formy bardziej konsekwentne, aczkolwiek zorganizowana reakcja społeczeństwa jest tam słabsza, aniżeli nawet we Francji. Istota kryzysu, jaki przeżywa parlament angielski, sprowadza się do niemożności wyeliminowania zeń **trzeciej partji** od czasów umocnienia się labourzystów, co w następstwie pozbawia każdą partję rządzącą zdolności i możności prowadzenia polityki samodzielnej, uzależniając jej pozostawanie u steru od giętkości taktycznej małych kompromisów lub kombinacyj partji. Ten stan rzeczy projektowana przez obecny rząd Macdonalda **reforma ordynacji wyborczej** może jedynie pogłębić, gdyż ma ona na celu podział mandatów bardziej równomierny między partje. A więc czasy **huśtawki parlamentarnej,** odstępowania władzy po kolei przez jedną partję drugiej, **minęły bezpowrotnie,** i parlament angielski stoczył się do poziomu ciał ustawodawczych lądu europejskiego, których los niezawodnie wkrótce podzieli. Tem więcej, że wyjątkowo ciężka sytuacja Anglji będzie wymagała przystosowania ustroju politycznego do potrzeb państwa w sposób radykalny.

W PAŃSTWACH PÓŁNOCNYCH.

Państwa Europy północnej stanowiły dotychczas dumę i chlubę **obrońców parlamentaryzmu.** Wiadomości, **jakie stamtąd** dochodzą, świadczą, że **kryzys ustrojowy tak samo mało je oszczędził,** jak i kryzys gospodarczy. W każdym bądź razie w Finlandji organizacja „lappowców" przejściem do akcji bezpośredniej (marsz na Helsingfors i terror wyborczy) faktycznie zniweczyła parlamentaryzm i demoliberalizm. O powstaniu partyj faszystowskich w krajach skandynawskich doniosły niedawno ajencje telegraficzne.

DYKTATURA MUSSOLINIEGO.

O ile we wszystkich wymienionych państwach dotychczasowy ustrój przechodzi ciężki kryzys i z trudnością utrzymuje się na powierzchni, o tyle państwa, które **już dokonały zmiany ustroju** w myśl potrzeb nowoczesnych, są naogół wolne od tych trosk i mogą poświęcić się całkowicie walce z kryzysem gospodarczym. Na szczególną uwagę zasługują Włochy, gdzie wbrew twierdzeniom wrogów nowej ideologji, jakoby „każda dyktatura była rozrzutna", Mussolini dokonał w ostatnim czasie wydatnej redukcji wydatków państwowych i obecnie energicznie przeprowadza obniżenie cen towarowych. O ile eksperyment ten uwieńczy się powodzeniem (częściowe, nawet bardzo znaczne sukcesy już zostały osiągnięte), będzie to wielkim krokiem w kierunku przełamania ujemnej konjunktury. Spokój cechuje również sytuację wewnętrzno-polityczną innych państw, które uprzednio zlikwidowały u siebie parlamentaryzm. Pozorny wyjątek stanowi **Hiszpanja.**

PRIMO DE RIVERA I BERENGUER.

W swoim czasie ustąpienie Primo de Rivery prasa, broniąca parlamentaryzmu rozreklamowała jako objaw bankructwa dyktatury i nawrotu do dobrych czasów sejmokracji; w następstwie można było się przekonać, że **nic faktycznie się nie zdarzyło poza zmianą osób.** Upadek Primo de Rivery świadczy jedynie o tem, że **właściwą** podstawę dyktatury stanowią nie **tyle siły materjalne, ile autorytet moralny jej przedstawiciela,** i **właśnie tego była pozbawiona cokolwiek groteskowa postać b. dyktatora Hiszpanji,** co z kolei **spowodowało, że sytuacja wewnętrzna tego kraju dotychczas nie została wyjaśniona.** Przewrót **republikański** nie jest całkowicie wykluczony, **ale wątpliwe, czy nawet w razie powodzenia zdoła on zepchnąć Hiszpanję z drogi, na którą** wkroczyła ona w r. 1923. **Chodzi o to, że** zmierzająca do obalenia monarchji liberalna studenterja i skrajnie-lewicowi robotnicy mogą osiągnąć swój cel, jedynie **w razie** uzyskania poparcia armji, która, jak stwierdził również przykład niedawnych rewolucyj południowo-amerykańskich, już następnego dnia po przewrocie gwoli utrzymania ładu będzie musiała zwrócić się przeciwko swym sprzymierzeńcom. Istota więc ewentualnej rewolucji sprowadza się do tego, czy dyktatorem pozostanie **gen. Berenguer,** opierający się na monarchji, czy też dyktaturę obejmie **major Franco,** wzgl. inny oficer w oparciu o świeżo upieczoną republikę.

A U NAS...

Wypadki, których widownią była w roku minionym nasza Rzeczpospolita, stanowią **jedno z ogniw łańcucha światowej ewolucji politycznej.** I u nas kryzys gospodarczy przysporzył mocy młodej organizacji politycznej, grupującej się dokoła osoby Marszałka Piłsudskiego, „gasnącemu zaś światu", reprezentowanemu przez stare partje sejmowe zadał cios, bodaj że śmiertelny. Wprawdzie obowiązek dziejowy, który spadł na barki obozu Marszałka, nie jest jeszcze całkowicie wypełniony, tem niemniej jednak niepodobna zaprzeczyć, że jego zwycięstwo wyborcze jest przebyciem **jednego z najtrudniejszych etapów na drodze wiodącej ku zupełnej naprawie Rzeczpospolitej.** Podczas gdy gdzieindziej analogiczne zwycięstwo musiało być okupione wielkimi ofiarami, nasze koszta były minimalne, nawet gdybyśmy się zgodzili z opozycją, że wśród tych kosztów figuruje Brześć.

W każdym bądź razie możemy stwierdzić z całą pewnością, że **nasza teraźniejszość stanowi dla większości państw dopiero przyszłość,** ich zaś teraźniejszość jest dla nas już przeszłością.

W. Dziewulski.

Wytrwajmy w pracy

Przemierzyliśmy znowu każdy z osobna i wszyscy razem rok dwunasty naszej niepodległości w odrodzonej Polsce. Również twardy, nabrzmiały troską obywatelską, codziennym wysiłkiem i trwaniem w oczekiwaniu i wyglądaniu lepszej przyszłości, jak lata poprzednie. A jednak, gdy ogarniemy okiem ostatnią kartę kroniki tegorocznej, zamykającej znowu jeden okres naszego życia zbiorowego, ileż wyczytamy w niej zdarzeń, przemawiających do nas jędrnością w treści, głębszem znaczeniem i ujęciem, zrozumieniem pełniejszem dotychczasowej ewolucji zadań i pojęć o charakterze państwowo-społecznym. Bez przesady można i trzeba orzec, że rok trzydziesty w porównaniu do lat minionych naszej państwowości i jej dorobku oznacza przełom, zwrot radykalny w kierunku myśli rzetelnej i wypełnienia skrupulatniej tych obowiązków obywatelskich, jakie naszemu pokoleniu przypadły w udziale od chwili wolności i narodowego i państwowego zmartwychwstania.

Jest prawdą niezaprzeczalną, że w ostatnich latach naszego rozwoju zebraliśmy aż nadto wiele doświadczeń i dowodów jak trzeba wady i skłonności i opieszałe przyzwyczajenia przezwyciężać, przekuwać na coś trwalszego, zarówno w wysiłku zbiorowym, jak indywidualnym. Że w pracy państwowej nie wolno kryć się pod korcem własnych omamień, czy przywidzeń, czy wreszcie poglądów tej, czy innej partji, lecz współdziałać zawsze i wszędzie zwłaszcza, gdy chodzi nie o pozory, lecz o istotę naprawdę doniosłych zagadnień.

I tę właśnie prawdę zadokumentował nam rok miniony, brzemienny w troski, ciężki i skalisty pod względem gospodarczym, a tem trwalsze żłobiący przemiany w samem społeczeństwie, w jego zapatrywaniach na dobro powszechne i na konieczność wcielenia w życie codzienne zdrowych zasad państwowych. Położył kres samowoli partyjnej i przyniósł nam wielką zmianę na terenie pracy parlamentarnej. Poraz pierwszy w izbach ustawodawczych mamy zwartą większość, większość zdecydowaną, a za sztandar swoich obowiązków i zadań mającą ideologję Marszałka Piłsudskiego, ideologję potężnej, mocarstwowej Polski.

I na tym posterunku wykrzesywania zbiorowej mocy, łączenia się w każdym wysiłku w imię dobra państwa, zdala od mizernych rozgrywek partyjnych oczekuje nas wszystkich w Nowym Roku dzieło doniosłe, dalszy twórczy i niezmordowany wysiłek: naprawa konstytucji i wzmocnienie stanowiska Głowy Państwa.

Słusznie pisał jeden z umiarkowanych polityków w pierwszych latach naszej niepodległości, że należy w Polsce moment państwowości szczególnie akcentować. **„Należy — pouczał — uwydatniać i propagować tę myśl, że właśnie państwo, ta konkretna, realna, uzbrojenia w środki działania, najwyższa organizacja narodu, jest naczelnem zbiorowiskiem ludzkiem, że właśnie państwu temu i wyłącznie jemu służyć może polski patrjotyzm narodowy, że patrjotyzm pozapaństwowy jest obecnie w Polsce absurdem i że dobro państwa, jako takiego stanowi naczelny** prawdzian **politycznego działania".**

Te racje twórczej współpracy przy jednoczesnem zastosowaniu naczelnego sprawdzianu politycznego działania, dawniej zdane na łaskę przypadku, wezbrały w minionym roku rumieńcem życia. I niewątpliwie rozwiniemy je lepiej w najbliższej przyszłości i założymy wspólnemi siłami fundamenty gmachu nowego: gmachu nowej konstytucji i mocnej w autorytecie władzy wykonawczej.

O tej czynnej i pełnej poświęcenia pracy dla dobra państwa pomyślmy, serdecznie na schyłku starego i u progu Nowego Roku.

(ski.)

Wkłady w kasach oszczędnościowych

Według obliczeń zestawionych przez Główny Urząd Statystyczny, wkłady w kasach oszczędności w całej Polsce na koniec listopada r. b. przedstawiały się następująco: wkłady na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych w P. K. O. 168.192.000 zł., wkłady w komunalnych kasach oszczędności (razem 365 kas) — 472.196.000 zł., w tem w 233 kasach komunalnych powiatowych 143.666.000 zł., zaś w 132 komunalnych kasach miejskich 328.530.000 zł.; stan wkładów na książeczkach oszczędnościowych w kasach niekomunalnych 42.229.000 zł.

Gasnący gabinet Mac Donalda

Programowe plany Labour Party spełzły na niczem

Trudności gabinetu Mac Donalda wybijają się na czoło obecnych trosk Wielkiej Brytanji.

Rząd obecny jest rządem mniejszościowym, musi walczyć nietylko z opozycją konserwatywną, lecz nie znajduje oparcia w liberałach. Charakterystyczną jest świeża mowa Lloyd George'a, w której znakomity ten angielski mąż stanu nawołuje ministrów do większej energji w walce z bezrobociem; widać z niej również, że liberali uważają sobie za obowiązek sumienia przeszkodzić Baldwinowi w powrocie do władzy. Od czerwca ub. roku gabinet Mac Donalda utrzymuje się jedynie dzięki pomocy liberałów, którzy zresztą nie są bynajmniej jednomyślnie podlegli wskazaniom Lloyd George'a.

Zdarzało się, że rząd otrzymywał zaledwie kilka głosów większości i trzyma się na niezmiernie kruchych podstawach. Anglja oczekiwała od niego wielkich reform, śmiałych pociągnięć niepospolitej inicjatywy — po półtorarocznych próbach wszystkie te nadzieje zawiodły.

Jednym z głównych błędów Labour Party była ostatnia kampanja wyborcza skierowana z całą gwałtownością przeciwko gabinetowi konserwatywnemu, bezwzględne ataki przeciw Chamberlainowi i polityce zagranicznej, ścisłej współpracy franko-brytyjskiej w imię konsolidacji pokoju; taktyka polegająca na obarczeniu Baldwina odpowiedzialnością za kryzys bezrobocia; manewry perfidne w celu załamania kompromisu morskiego franko-brytyjskiego, reakcja przeciw stanowisku zajętemu przez Anglję wobec sowietów: wszystko to wywołało klęskę konserwatystów, a zwycięstwo obecnie rządzącej Labour-Party.

Przed dojściem do władzy Laburzyści obiecywali załatwić szybko i pomyślnie sprawę bezrobocia, które podług nich było wynikiem metod kapitalistycznych i błędów administracji konserwatywnej. Mieli upaństwowić kopalnie, rozwiązać problem morski, zrealizować poważne oszczędności, przeprowadzić na terenie międzynarodowym politykę kooperacji i rozbrojenia.

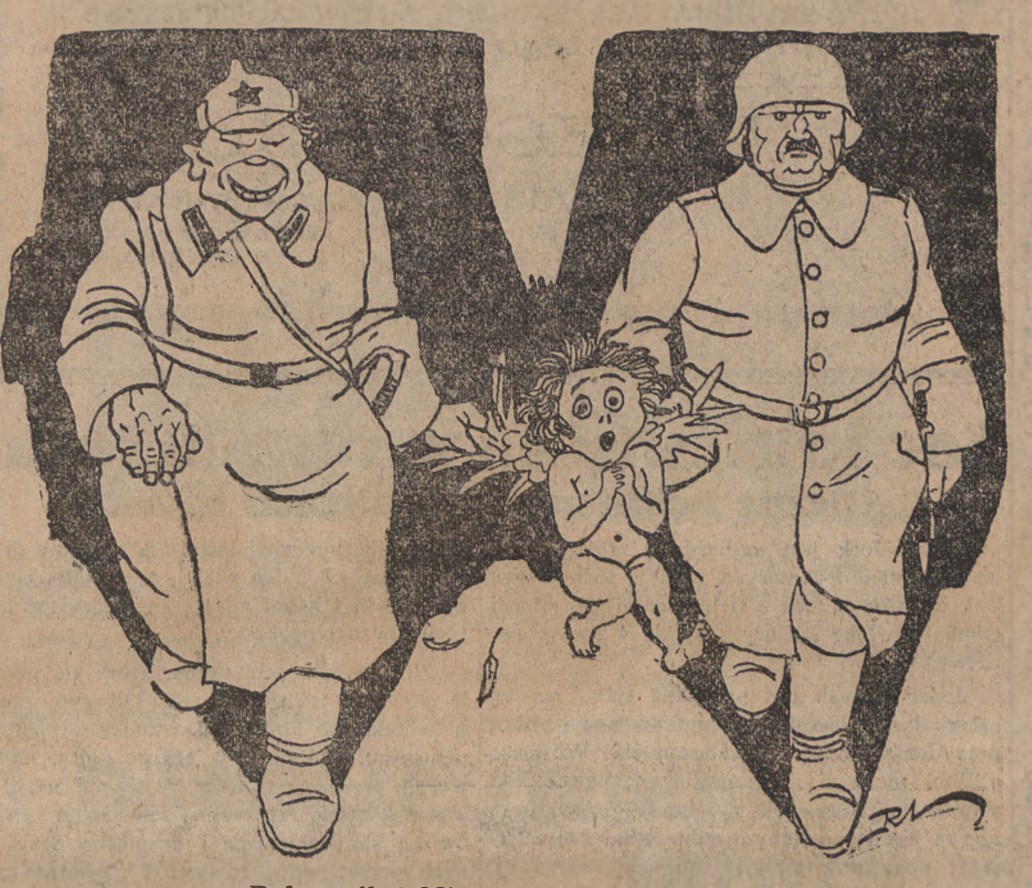
Wszystkie te projekty spełzły na niczem. Anglja ma dziś 1 miljon bezrobotnych więcej niż za czasów Baldwina, żadne reformy socjalne ani polityczne nie zostały przeprowadzone. Gabinet nie potrafił doprowadzić do porozumienia z Egiptem, sytuacja w Indjach skomplikowała się do tego stopnia, że konferencja okrągłego stołu nie może wynaleźć żadnej formuły kompromisowej, a na terenie międzynarodowym nie dokonał on również żadnych posunięć owocnych.

Nie można jednak bezapelacyjnie potępiać obecnego rządu angielskiego. Mac Donald jest bez wątpienia człowiekiem pełnym dobrej woli, lecz trudności, które musi pokonywać — są olbrzymie.

Gabinet jego jest gabinetem mniejszości, a jednocześnie przedstawicielem partji, z której zasadami musi uzgodnić każde ze swych posunięć. Aby zadowolić Labour Party, która się domaga zniesienia ustawy z r. 1926, ograniczającej prawa Trade-Union, premjer angielski musiał zaproponować reformę wyborczą, której żądają liberali.

Czy jednak Lloyd George zechce przedłużyć dogasające życie obecnego rządu na kilka jeszcze tygodni czy miesięcy? Jeśli bezrobocie będzie wzrastało, stronnictwo liberalne nie zechce tracić swej popularności i wtedy Mac Donald zostanie sam, — to znaczy zginie.

Z teki karykaturzysty



Bolszewik i Niemiec „na straży pokoju".

Cele wizyty premjera Venizelosa

Wizyta premjera Venizelosa w Warszawie, zapowiedziana i ustalona szereg miesięcy temu ma charakter kurtuazyjny. Polskę i Grecję łączą przyjazne i serdeczne stosunki, które niejednokrotnie znajdowały swój wyraz we współpracy ministrów spraw zagranicznych obu państw na terenie międzynarodowym, a przedewszystkiem na terenie Genewy.

Polityka Republiki Greckiej pod światłem kierownictwem obecnego jej premjera jest nawskroś pokojowa i zgodna z ideą Ligi Narodów, co zbliża to państwo do Polski. Jednym z ostatnich przejawów tego stanowiska Grecji była konferencja państw bałkańskich przeprowadzona niedawno w Atenach, a mająca na celu stabilizację stosunków na Bałkanach i pokojowe uregulowanie rozdźwięków między narodami zamieszkującemi ten półwysep.

Poza przyjaznemi stosunkami politycznemi, łączącemi Grecję z Polską, obydwa te państwa są związane ze sobą licznemi wspólnemi interesami o charakterze ściśle gospodarczym, co zostało uregulowane w polsko-greckim traktacie handlowym zawartym na wiosnę roku bieżącego.

Tak więc wizytę premjera Venizelosa w Warszawie należy traktować jako nowy doniosły etap w rozwoju przyjaznych stosunków między Rzplitą Polską a Republiką Grecką.

Z tajemnic państwa otomańskiego

W znanym arabskim dzienniku „Al Ahrar" publikuje obecnie sądziwy turecki mąż stanu **Tahsen Pasza** swoje niezmiernie zajmujące pamiętniki pod tytułem **„Tajemnice państwa Ottomańskiego"**.

Tahsen Pasza jest jednym z najznakomitszych dyplomatów b. cesarstwa tureckiego, który często przebywał na dworze cesarza Austrji Franciszka Józefa **w poważnych misjach dyplomatycznych.** W pamiętnikach swoich poświęca on dużo miejsca **projektowi państwa żydowskiego** przedstawionego przez **Teodora Herzla i barona Rotszylda sułtanowi Abdul Hamidowi.**

„Problem sjonistyczny — pisze turecki mąż stanu — odegrał poważną rolę w politycznej koncepcji sułtana. Najpierw był on nastawiony do tego projektu przychylnie, potem coraz sceptyczniej zapatrywał się na kolonizację Palestyny przez Żydów. Lękał się, że masowy napływ żydów będzie zagrażał integralności państwa tureckiego, obawiał się również konfliktów międzynarodowych, wynikłych na tle ewentualnego posiadania przez żydów miejsc świętych dla chrześcijan i **sprzeciwu ze strony sfer watykańskich.**

W roku 1899 Herzl po raz trzeci prosił w tej sprawie Abdul Hamida o audjencję i oświadczył mu, że otrzymał z **Watykanu ustną przychylną odpowiedź**, co sułtan może stwierdzić u nuncjusza papieskiego w Konstantynopolu. Nuncjusz oświadczył istotnie, że **Watykan niema nic przeciwko stworzeniu żydowskich kolonij w Palestynie** pod warunkiem, że przynajmniej połowa mieszkańców tych kolonij będzie się składała z nie-żydów tak, że nigdy **większości żydowskiej nie będzie** w Palestynie.

Abdul-Hamid jednak nie mógł się zdecydować, mimo że **baron Rotszyld ofiarował się spłacić długi tureckie kwotą 6 miljonów funtów.**

Konkurent niemiecki do serca Madelon

Erhardt za sojuszem niemiecko-francuskim

Na temat sojuszu niemiecko-francuskiego powstała już cała literatura. Nowy kwiatek do tego bukietu dorzucają poniższe uwagi oficera niemieckiego kapitana Erhardta, który pisze co następuje:

Jestem przekonany, że **Francja i Niemcy skazane są na straszliwą katastrofę**, jeśli nie dojdzie do sojuszu francusko-niemieckiego, który jest upragniony z całego serca przez licznych frontowych żołnierzy obu państw(?)

Obecne położenie obu sąsiadujących państw nie ma żadnego podobieństwa z sytuacją przedwojenną. Niemcy, Francja i Anglja są z jednej strony zagrożone przez wciąż wzrastającą przemysłową, finansową, morską i polityczną hegemonję Stanów Zjednoczonych, z drugiej zaś strony przez stokroć groźniejszą agitację podziemną bolszewicką, która rozkołysać może przeciw Europie kolorowe ludy Azji i Afryki.

Jestem przekonany, że moglibyśmy sobie z Francuzami ręce podać pod innemi warunkami niż traktat wersalski je opiewa (a więc sojusz francusko-niemiecki kosztem rewizji granic). Niebezpieczeństwo bolszewickie rośnie z dnia na dzień. Niema więc czasu do stracenia. **Unja Niemiec i Francji to śmierć dla bolszewizmu".**

Piewca sonetów miłosnych Francji i Niemiec najzupełniej zapomina o istnieniu potężnej Polski w bezpośredniem sąsiedztwie sowjetów, z **którą przymierze jest najcenniejszą obroną państw Europy Zachodniej**, co doskonale zrozumiała Francja, zapomina też zupełnie o militarnych **niemiecko-rosyjskich porozumieniach.** Głośny proces Ramzina oskarżał Francję, Anglję i Polskę — nie tknął zaś przyjaciół Berlińskich — co jest wymowne i znamienne!

Gdynia najpotężniejszym portem na Bałtyku

Znamienny artykuł publicysty genewskiego

Znany ze swych sympatyj do Niemiec redaktor polityczny „Journal de Genéve", William Martin, publikuje w wielkim genewskim magazynie ilustrowanym „L'Illustré" obszerny artykuł o rozwoju i znaczeniu Gdyni. Artykuł urozmaicony jest sześcioma fotografjami, które przedstawiają m. in. trzy porównawcze krajobrazy Gdyni z lat 1925, 1928 i 1930.

Autor artykułu opisuje powody, które skłoniły rząd polski do rozpoczęcia budowy własnego portu, przypominając strajk robotników gdańskich w okresie wojny polsko-rosyjskiej, oraz inne trudności, jakie czynił Polsce Gdańsk.

„Do tych powodów bezpośrednich — pisze p. Martin — dołączyć należy powody natury bardziej politycznej. Stwarzając w t. zw. „kurytarzu" wielkie miasto polskie i potężny port, rząd warszawski mógł mieć zamiar zamanifestowania publicznie polskiego charakteru tego kraju i uczynienia bardziej trudnym powrót tego kraju do Niemiec".

Autor wyraża w zakończeniu swego artykułu obawy, co do **kryzysu jaki powstać może nad Bałtykiem** z powodu stworzenia nowego portu, który „być może stanie się pewnego **dnia najpotężniejszym na tem morzu ze względu na swą użyteczność".**

W ostatecznej konkluzji p. William Martin stwierdza, że: „jeśli wszakże zdamy sobie sprawę z doniosłości wysiłku i z moralnego charakteru celu tych wysiłków, jakim **jest wielkość polskiej ojczyzny,** nie można oprzeć się **uczuciu uwielbienia** (admiration) **wobec dzieła** o którem wielu ludzi sądziło, iż jego **realizacja przerośnie siły młodego państwa.** Polacy postanowili udowodnić, że ich zdolności techniczne są znacznie wyższe od tych, jakie przypisywała im opinja publiczna i dokonali tego w zupełności".

Połączenie Polski z morzem Czarnem i Śródziemnem

Nowe drogi dla naszej ekspansji — Linja kolejowa: Warszawa—Bukareszt—Białogród Saloniki

Na parę miesięcy przed wybuchem wojny światowej serbski i rumuński parlamenty ratyfikowały umowę kolejową, na mocy której miał zostać zbudowany most kolejowy mający połączyć Krajewo z Niszem. Miał to być ważny węzeł na projektowanej linji kolejowej Dunaj — Adria, która miała uniezależnić Rosję od Austrji w połączeniu kolejowem z Serbją. Jednocześnie miano rozpocząć budowę krótkiej linji między Gałaczem a Reni.

Plany te były jeszcze w opracowaniu gdy rozległy się krwawym sygnałem śmiercionośnej wojny: strzały w Serajewie.

Gdy wielki kataklizm przeminął, a trzy cesarstwa rozsypały się w gruzy, mapa Europy zmieniła zupełnie swoje oblicze. Długi czas nie myślano zupełnie o kolejowym układzie serbsko-rumuńskim, niedawno dopiero wydobyto go z archiwów jugosłowiańskich, komisja jugosłowiańska z całym sztabem militarnych i technicznych rzeczoznawców udała się do Bukaresztu i jak doniosły dzienniki, powróciła niezmiernie zadowolona do Białogrodu po przeprowadzeniu rokowań uwieńczonych pomyślnym rezultatem. Oficjalne komunikaty obu rządów nie ukazały się jeszcze do tej pory. Pod wpływem Francji — wedle mniemania jednego z pism niemieckich — rząd rumuński ma się zdecydować na włożenie pół miljarda lei bez osobistego w tem bezpośrednio interesu w linję kolejową, która połączy wprost Jugosławję i Rumunję: Białogród — Bukareszt — Paryż.

Dzięki połączeniu Bukareszt — Czerniowce — **Warszawa linja kolejowa, łącząca Polskę z Morzem Czarnem, ma dla nas niezmierne znaczenie**, gdyż łączy się ona bezpośrednio **z Salonikami, skąd Polska zdobywa dla swej ekspansji trzecie morze — Śródziemne, gdzie w Tulonie oddawna ćwiczą się nasi marynarze.**

Niemcy z przekąsem piszą o tej **solidarności Słowian**, podnosząc znowu zagadnienie korytarza, który mógłby być zduszony i izolować Polskę od świata. Nie w smak im zapewne, że oprócz Bałtyku zdobywamy jeszcze połączenie z morzem Czarnem i Śródziemnem.

Radość, nadzieję i wiarę
zmobilizujmy w dniu Nowego Roku

Widzieliśmy zapewne — i to nieraz — grono ludzi na stacji, udające się w podróż do nieznanego jeszcze kraju. Stacja i tak zdawałoby się monotonna i zwykła czynność odjazdu pociągu nabierają wtedy jakiegoś innego, bardziej uroczystego, nieco zgorączkowanego charakteru. Odjeżdżający w tym momencie przypominają dzieci, które udają się **gdzieś daleko, w kraj baśni,** z którego głuche dotąd i nieokreślone nadchodziły wieści, lecz którego nie dotknęła jeszcze ludzka stopa. Moment ten na stacji jest jedynym w swoim rodzaju — oto miasto, w którem mieszkało się i przebywało dotąd, **miasto-przeszłość,** pozostało za nimi odjeżdżającymi, jako coś, co oddala się coraz bardziej, wywołując słabnące zresztą uczucie melancholji i poczucie bezpieczeństwa. Ze strony przeszłości, która minęła bezpowrotnie, nie grozi już nic ani nam, ani naszemu życiu. Cel podróży, ów kraj przyszłości, nieznany jeszcze, do którego się dąży, przystrojony jest przez **wyobraźnię wszystkiemi barwami i wdziękami młodości, optymistycznego oczekiwania i nadziei.** Podróżni na stacji, która jest stacją życia. punktem granicznym między przeszłością a przyszłością w utrwalonym przez zwyczaje i tradycję miejscu zetknięcia się dwóch lat kalendarzowych, jakby na chwilę zrzucili z siebie **gniotący ciężar codziennego życia** jego kłopotów, jakby znaleźli się na odskoczni i przez chwilę wypoczywali świątecznie, zanim uczynią skok w przyszłość, w rok następny.

Każdy wie o tem, bo doświadcza tego na własnej skórze, że czasy przesileń i kryzysów powojennych stawiają jednostki, grupy i narody w obliczu zadań i trudności nowych i skomplikowanych, bo nienapotykanych jeszcze dotąd w takiej ilości i w takich rozmiarach.

Uśmiech na twarzach staje się coraz rzadziej widywanym gościem, a nerwy napinane i dręczone ustawicznie tracą coraz bardziej możność radowania się. Zdawałoby się stąd, że i w ostatnim bastjonie optymizmu i radości, na murach Nowego Roku pojawi się **biały sztandar** i załoga skapituluje i odda broń w ręce nieprzejrzanej **szarej armji goryczy i sceptycyzmu,** która ją ze wszystkich stron otacza. A jednak tak nie jest i tak nie będzie i fakt ten należy powitać z uznaniem i z radością.

Objawy te bynajmniej nie są w przeważającej swej większości dowodami lekkomyślności ludzkiej, braku serca i wrażliwości na nędzę i biedę. Można powiedzieć, że w punkcie zetknięcia się dwóch lat, na Nowy Rok, dokonywa się **mobilizacja całego optymizmu, nadziei i radości życia,** która tkwi jeszcze w udręczonej obecnie ciężko ludzkości i daje jej moc przetrwania obecnego trudnego momentu. Nowy Rok, uroczystości i nastroje noworoczne są **wobec tego symbolem nieprzemijającej i niezgnębionej mimo wszystko wiary ludzkości i ludzi w siebie,** w życie i w swoją przyszłość.

W optymiźmie noworocznym tkwi wiara w **lepszą przyszłość** i przekonanie, że energja i entuzjazm ludzki zdołają ją w najtrudniejszych nawet warunkach korzystnie dla siebie ukształtować. **Nie gorszmy się więc z objawów noworocznego optymizmu,** nie hamujmy go i nie krępujmy ani u innych, ani w sobie. Optymizmu, tego bodźca energji, tego motoru życia trzeba nam obecnie więcej, niż kiedykolwiek. Pielęgnujmy więc tę wątłą jeszcze roślinę, abyśmy kiedyś, po dokonanej pracy, mogli zażywać zasłużonego odpoczynku w jej cieniu.

Cieszmy się więc, że Nowy Rok podnieca ludzkość i zaciekawia, że z ochotą i otuchą zmierza w przyszłość i z uśmiechem na twarzy marzy o tem, aby uchylić choć trochę zasłonę z jej oblicza. Cieszmy się z tego, że ludzkość, choćby w jednym tylko noworocznym momencie, przypomina gromadę dzieci na stacji, udającą się w **nieznany kraj na wakacyjną wycieczkę.** Albowiem kto wierzy w siebie, w swoje siły i w przyszłość, ten ma w sobie gwarancję zwycięstwa.

J. Ł.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia

„DOSIEGO ROKU“

Wydawnictwo i Redakcja
„Dnia Pomorskiego“, „Gazety Gdańskiej“, „Dnia Kaszubskiego“ i „Dnia Bydgoskiego“.

Noc Sylwestrowa w Nowym Jorku
„Śliczne bębnienie“ na ulicach miasta

Nowy Jork jest najbardziej zrównoważonem miastem w Ameryce. Istnieją jednak dwa dni, w które zrzuca z siebie mniej lub więcej cienką powłokę kultury i wpada w szał prawdziwy.

Jeden z tych dni przypada tylko raz na cztery lata. Jest to **listopadowa noc wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych.** Wówczas ulicami toczy się i przewala rozhukana fala tłumów, oczekujących wyniku wyborów. Lecz noc ta jest tylko słabym odblaskiem „największej“ nocy nowojorskiej, nocy sylwestrowej.

W noc tę zalewają olbrzymie miasto ludzie podziemi, do nich należy wówczas główna arterja, Broodway. Spokojny obywatel unika ulicy i święci witanie Nowego Roku u siebie, w domu czy też na zabawach w hotelach i klubach, na których niemniej wesoły nastrój panuje.

Wieczór sylwestrowy rozpoczyna się względnie spokojnie. Na placach miejskich zapalają się po raz ostatni olbrzymie choiny. Na ulicach zaś roi się od przekupniów, sprzedających **maski, larwy, trąbki i inne sylwestrowe instrumenty hałaśliwe.** Publiczność spieszy do restauracyj, hotelów, kin. Lecz bywalcy kinowi około godz. 11 opuszczają kina, obraz Broodway'u zmienił się w tym czasie do niepoznania.

Times-Square, Broodway i t. zw. „Białą Drogę“ zalały rozpętane **fale tłumów** z dzielnic portowych, wschodniej i innych przedmieść olbrzymiego miasta. A o ściany drapaczy tłucze się jeden wielki, przeciągły, piekielny skowyt i hałas, zdając się rozsadzać mury tych ulicznych szybów.

Niesposób opisać tłumu, który się przewala głównemi ulicami miasta. Olbrzymi murzyni w sukniach kobiecych, z niekształtnemi kapeluszami, zdobnemi w strusie pióra, na głowach, przeciągają ulicą, spleceni uściskiem z **marynarzami ze wszystkich stron świata.** Świecą się świdrujące i drapieżne oczy różnych **przestępców,** rozrywają powietrze przeraźliwe, zachrypłe okrzyki. Uszy pękają od bezustannego trąbienia, przeciągłych gwizdów i świstów. A nad tym ogłuszającym hałasem góruje bezustanne zabójcze **dzwonienie,** t. zw. **dzwonki szwajcarskie,** okropny namiastek uroczystych tonów naszych dzwonów kościelnych.

Kiedy się zbliża północ, potęgują piekielną wrzawę coraz liczniejsze **strzały rewolwerowe.** Aż do chwili, kiedy to wszystko wybucha w jeden długi okropny, przeraźliwy, orgjastyczny krzyk — w chwili wybicia godziny dwunastej. Tak wita ulica nowojorska Nowy Rok.

Te sylwestrowe wrzaski nazywają w Ameryce dziwnym, grecko-angielskim wyrazem **„calli-thumping“,** co znaczy mniejwięcej **„śliczne bębnienie“.**

Wrzaski nie cichną przez całą noc. Policji w noc tę nie widać. Czuwa ona z daleka, nie nad hałasującymi ludźmi podziemi nowojorskich, do których w tym dniu ulica **należy,** lecz nad zabłąkanymi w ten rozpętany **żywioł** obywatelami lub nieznającymi stosunków obcymi przybyszami.

Życzę wam słońca!

Jest taki odwieczny zwyczaj, że w dzień Nowego Roku składają sobie ludzie wzajemnie życzenia.

Pragnę i ja drodzy Czytelnicy zadosyćuczynić pięknej tradycji, wedle której choć zrzadka człowiek człowiekowi bratem się staje. Bo tak na codzień, to przecież homus homini lupus est!

„Obyś połamał nogi! Obyś kark skręcił! Oby cię wszyscy djabli wzięli... oto nasze życzenia codziennej, szarej rzeczywistości!

Obyż ten nastrój noworoczny dobrej życzliwości, braterskiego prawdziwie usposobienia mógł przesiąknąć w nasze dusze i pozostać w nich stale — to najpierwsze z życzeń moich, kochani!

A inne? A więc zdrowie, tak zwane — szczęście, wszelkie pomyślności, radości, pieniędzy w bród i te wszystkie osobiste marzenia i pragnienia niech się wam iszczą obficie, hojnie, bogato!

A oprócz tego życzę wam jeszcze serc rozszerzenia, ducha podniesienia, białej, rzewnej bezbolesnej rezygnacji, która umie bez buntu obracać kamienie żarn życiowych, w których się nieraz miele serce ludzkie, życzę, by was wszystkich otuliła miękko fala ciepła, bez którego usycha i mrozem się ścina dusza człowieka, by uśmiech, choć czasem smutny, przywarł na zawsze do waszych ust, a słowa, które z nich padają były zawsze pełne pogody, jasności i miodu, i życzę Wam, drodzy moi, aby Wam przez cały ten Rok Nowy świeciło nieustanne słońce, słońce, słońce!

Zet-Em.

Gdy na Saharze szumiało morze
Wystawa rzeźby i sztuki praafrykańskiej w Paryżu

Uczony badacz sztuki, profesor **Frohenius** poświęcił się szczegółowym badaniom nad malarstwem i rzeźbą afrykańską, zwłaszcza na północy czarnego kontynentu. W Paryżu urządził obecnie wystawę swych niezmiernie cennych zbiorów, które robią na widzach niezmiernie potężne wrażenie, gdy zważymy, że są to **dzieła ducha ludzkiego z przed tysięcy lat.**

Są tam epizody myśliwskie i sceny **z życia domowego** podobne **bezsprzecznie do odnalezionych rysunków na ścianach grot w Atamira w Hiszpanji.** Bliskie pokrewieństwo ich nie ulega najmniejszej wątpliwości, jednak znać dużo wyższy poziom kultury na rysunkach hiszpańskich. Zrozumieć to pokrewieństwo można łatwo, jeśli się zważy, że **Europa i Afryka** tworzyły ongiś jeden kontynent, a wedle orzeczeń badaczy prahistorji **Afryka północna i wybrzeże Morza Śródziemnego między Marsylją a Kadyksem** były zamieszkane w czasach tonących w pomroce wieków **przez jeden szczep negroidów.**

Zabytki artystyczne przywiezione przez prof. Froheniusa sięgają epoki niezmiernie zamierzchłej, gdyż znajdujemy wizerunki zwierząt, które musiały istnieć w wodzie w czasach gdy na miejscu **Sahary szumiały fale** przedhistorycznego morza.

Przygoda
(Noc Sylwestrowa)

Od paru dni, w miarę zbliżania się Sylwestra, w domu Majchrzyckich panowało zdenerwowanie. Pochodziło to stąd że urocza pani Mila chciała spotkać Nowy Rok hucznie i wesoło. Ba! nietylko wesoło, ale wprost szampańsko. To znaczy, żeby szampan się lał, korki strzelały, żeby było dużo światła, hałasu, wyfraczonych panów i wydekoltowanych pań. — Poglądy męża na tę sprawę były nieco inne i właśnie na tle tej rozbieżności zdań atmosfera panująca w domu, była nasycona elektrycznością.

Pani Mila była rozżalona. Wilja była cicha skromna i rodzinna. Doskonale, wilja to dzień rodzinny, nie ma o to pretensji. Ale Sylwester — to co innego. Na Sylwestra nikt nie siedzi w domu, chyba, że wydaje u siebie przyjęcie. Przecie, jaki Sylwester, taki cały rok. Ale wiadomo, że każdy mąż jest tyranem i nigdy żony nie potrafi zrozumieć. Ciężkie czasy! a czy można ręczyć, że na przyszły rok będą lżejsze? Właśnie, jakby zacząć nowy rok hucznie, to może byłyby lepsze. Właściwie, to ona pani Mila, chce tylko zrobić dobrze mężowi, ale naturalnie nie może on tego ocenić.

A w tem wszystkiem kryło się jeszcze jedno, tajne, głęboko ukryte marzenie: Pani Mila chciała mieć przygodę. I to właśnie w Noc Sylwestrową.

Na czem miała polegać ta przygoda, dobrze nie umiałaby wytłómaczyć. Ale przecie tyle kobiet, najporządniejszych, najwytrawniejszych, miało przygody właśnie na Sylwestra, na reducie, czy balu. Pani Mila nigdy jeszcze nie była na reducie i marzyła o tem. Można tam poznać jakiegoś księcia, albo wielkiego poetę incognito. Można być porwaną, wywiezioną, wykradzioną. Można przeżyć jakąś szaloną noc bez dalszych konsekwencji, w wykwintnej garsonjerze wielkiego pana...

Zdradzić męża? nie! co znowu! I z jakimś nieznajomym... nie, to byłoby brzydkie! Ale tak, żeby on naprzykład klęczał przed nią, całował jej ręce, mówił tysiące pieszczotliwych słów.

— Pan się pomylił — powie mu coś takiego Jestem uczciwą kobietą. Żegnam pana.

Tyle przecież piszą w powieściach i nowelach o przygodach na reducie. I zwłaszcza na Sylwestra. Przecież i w życiu, u licha, bywają przygody! Dlaczegóżby jej, pani Mili dotąd nic się nie zdarzyło?

* * *

W dzień Sylwestra mąż zdziwiony był i nawet niejako zaniepokojony niezwykłą zgodnością pani Mili. Mieli iść do kuzynów na kieliszek wina w rodzinno-przyjacielskiem gronie, potem ewentualnie trochę potańczyć, posiedzieć przy brydżu. Pani Mila, która przedtem protestowała przeciw tak skromnemu spędzeniu nocy noworocznej była teraz uległa jak baranek. Mąż, trochę niespokojny, próbował wybadać grunt.

— Bo, jeślibyś koniecznie chciała, moglibyśmy zamówić stolik w jakiejś knajpie... — Ale zastanów się, czy to będzie weselej?

— Już się zastanowiłam i przyznaję ci zupełną rację. Szkoda pieniędzy. Pójdziemy do Janków, tak jak chciałeś.

— Ale gdyby ci to miało sprawić przykrość..

— Najmniejszej, kochanie, będę się doskonale bawić. Bądź zupełnie spokojny. I nie rób sobie skrupułów.

* * *

Męczący dzień, pełen przygotowań. Czekanie u fryzjera, czekanie na manicure, tłok, — pośpiech, pędzenie po mieście taksówkami, — przepychanie się w sklepach. Niepokój, czy krawcowa suknię na czas odeśle i czy nie będzie poprawek? I przymierzanie ukradkiem małej, srebrnej maseczki, ocienionej leciuchną koronką. Wszystko, okazało się dobre — na szczęście. I humor pani Mili na zebraniu u Janków wprawiał w zachwyt całą rodzinę. — Wszyscy jednogłośnie zgodzili się, że cudownie wygląda. Zdenerwowanie zdradzały tylko podkrążone oczy i bladość twarzy, nawet pod warstwą pudru. „Cendre des roses“.

O dwunastej wypito zdrowie nadchodzącego nowego roku dobrem winem francuskiem. Nakręcono patefon i przy dźwiękach ostatnich przebojów zaczęto sunąć do tańca. Przezorna gospodyni zaasekurowała się bowiem na ten wypadek, zapraszając między innymi paru młodych ludzi, niegrających w bridża. — Oczywiście, zorganizowano dwa stoliki, przy jednym z których zasiadł mąż pani Mili. Należał do tych zapalonych bridżistów, których żadna siła nie poruszy z miejsca przed skończeniem robra.

Pani Mila ukradkiem spojrzała na mały zegareczek na ręku. Dochodziła pierwsza. Należało działać.

Mąż, któremu wyjątkowo szła karta, niebardzo protestował, kiedy pani Mila skarżąc się na małą migrenę, postanowiła jechać do domu. Odprowadzi ją kuzyn, a mąż niech sobie nie przeszkadza i nie przerywa miłej zabawy. Pani Mila wyniosła się cichutko, po angielsku Odprowadzał ją siostrzeniec, młody chłopak, maturzysta dumny z roli opiekuna ładnej cioci

Auto zatrzymało się przed domem, w którym mieszkali Majchrzyccy.

— Dowidzenia, Kaziu, dziękuję ci. Wracaj do domu. Pójdę na górę sama.

Kilka chwil nerwowego przeczekiwania w bramie. Chłopiec odszedł. Pani Mila wysunęła się z bramy i za chwilę siedziała już w aucie

— Na Redutę!

* * *

Symfonja wojny

Zagadnienie wojny w dziełach literackich

Po rewolucji, jaką wywołała książka niemieckiego pisarza Erika Marji Remarque'a, „Na zachodzie bez zmian", zainteresowanie literaturą wojenną znacznie wzrosło i pisarze wszystkich niemal krajów poświęcili tematowi temu swe dzieła. Wszystkie narody, które odczuły boleśnie wstrząs wojny światowej, mają swoich Remarque'ów, nie tyle głośnych, ile bardziej z epoką wojny związanych.

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich w Pradze książka O. Picka pod tytułem „Symfonja wojny", poświęcona zagadnieniu wojny i wpływom, jakie ta ostatnia wywarła na literaturę czeską. A wpływ ten, jak widać z rozdziałów książki, jest głęboki i wielostronny. Znaleźli się w niej i autorzy niemieccy z Czechosłowacji, jak Oskar Baum, Erik Marja Rilke i Franciszek Werfel. „Symfonja wojny" zawiera bardzo przekonywujące głosy, tak przeciw wojnie, jak i za wojną. Do tych, którzy praktycznie i teoretycznie zwalczają wojnę, zalicza autor poetę Światopełka Czecha, pisarza starszej generacji, ze współczesnych zaś — Karola Czapka, Józefa Czapka, Franciszka Szramka i Niemca Rilkego.

Drugi rozdział wspomnianej książki omawia nastroje roku 1914, wyszczególnia dzieła Czapka-Chody, poety St. K. Neumanna, Marji Majerowej, zaś wstępem do tego rozdziału jest poemat Otokara Brzeziny „Modlitwa za nieprzyjaciół". Trzeci rozdział książki przynosi przegląd literatury remarque'owskiej, t. j. realistyczny obraz okropności frontu, malowany przez autorów, którzy w niej bezpośrednio brali udział. Są to poeta legjonista R. Medek, J. Kopta, F. Kubka, J. John, Fr. Langer. — Dzieła tych autorów są wiele cenniejsze od powieści Remarque'a, który książkę swą pisał w kilka lat po wojnie i który zabarwił ją łezką romantyzmu, torując jej tem samem drogę do szerokich warstw czytelników.

Ostatni rozdział „Symfonji wojny" poświęca autor omówieniu szkodliwych wpływów wojny na umysły dziecięce. Znajdujemy więc tutaj głosy poetów, którzy wierzą, że widmo wojny zostanie kiedyś usunięte, wojna bowiem jako taka spacza charaktery, demoralizuje najmłodsze pokolenie i wprowadza rozkład w państwo i naród.

Zasadniczym głosem „Symfonji wojny" jest wypowiedzenie się przeciwko tej barbarzyńskiej metodzie wzajemnego zabijania, głosem, którym przemawiają wszystkie niemal narody nie wierzące jednak, aby wojna mogła być całkowicie usuniętą.

W pogoni za najdokładniejszą godziną

Dawniej a dziś

Życie nasze, mieszkańców globu ziemskiego, upływa w ściśle wytyczonych ramach, któremu na imię czas. Czas nasz mierzymy według czasu trwania obrotów naszej planety. Gdy ziemia obróci się raz dokoła swej osi, mija jeden dzień z 24 godzinami i 86 400 sekundami. Przy pomiarach czasu posługują się uczeni słońcem, przy pomocy którego stwierdzają ukończenie każdorazowego obrotu ziemi dokoła swej osi.

Lecz pomiary te podlegają różnym błędom, wynikającym z przeszkód atmosferycznych i astronomicznych. Błędy te możnaby jednak ograniczyć do minimum, lub nawet zupełnie wyeliminować, jeśliby się udało w jednem jedynem miejscu skupić jakgdyby wszystkie zegarki całego świata. Czem liczniejsze możliwości porównawcze, tem mniejsze błędy w obliczeniu czasu, tem większa dokładność.

I tak biją w sali międzynarodowego biura czasu w Paryżu poniekąd wszystkie zegary świata. Radjofonja umożliwiła zbieranie dokładnego czasu ze wszystkich głównych punktów świata. Uczeni posunęli się nawet tak daleko, że odbierają w Paryżu odgłosy uderzeń wahadła zegarów z Szanghaju, Tokio, Waszyngtonu, Londynu, Nancy.

A jaki ostateczny cel tej mozolnej pogoni za tysiącznym ułamkiem sekundy? Przedewszystkiem zaspokojenie szlachetnej ciekawości naukowej, usiłującej dociec najdalszych tajników kosmosu. Udoskonalana wreszcie z dnia na dzień wiedza musi operować przy swych pomiarach coraz drobniejszemi cząstkami jednostek, musi więc w tym celu posługiwać się jak najdokładniejszym czasem.

Nie zawsze tak bywało. Za dawnych „dobrych" czasów regulowano czas w daleko prostszy sposób. Na wzgórzu za miastem wznosiła się stara armata. Obok niej, z lontem w ręku, stał żołnierz, zapatrzony na wierzyczkę obserwatorjum astronomicznego, z której w pewnej chwili dawano mu sygnał. Równocześnie żołnierz oddawał strzał i nad miastem rozlegał się głuchy grzmot wystrzału. Była „dokładnie godzina 12 w południe.

„Dokładnie"? Dzisiejszy astronom truchleje na myśl o tej ówczesnej „dokładności" czasu. Jeszcze zanim odgłos strzału dotarł do ucha poczciwego obywatela, chwila południa dawno, bardzo dawno już bezpowrotnie minęła.

Napewno upłynęło od tej chwili nawet więcej czasu niż przeraźliwie długi okres jednej sekundy.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Poznaniu



Tradycyjny obchód rocznicy powstania wielkopolskiego miał w roku bieżącym bardziej uroczysty charakter; połączony bowiem był z uroczystością odsłonięcia w Poznaniu pomnika Tadeusza Kościuszki. Pomnik ten wykonany pedług projektu art.-rzeźb. Trzcińskiej-Kamińskiej, ustawiono obok hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich. Zdjęcie przedstawia uroczystość odsłonięcia pomnika.

Najbogatsze kobiety

W związku ze sprawą spadkową niejakiej hrabiny de Granard, która ostatnio otrzymała w spadku 2 i pół miljona funtów szterlingów (t. j. około 100 miljonow zł. dzienniki londyńskie rozpisują się o najbogatszych kobietach świata. Jako najbogatsze wymieniają: angielkę, lady Yule, oraz hiszpankę, senoritę Decourt, z których każda posiada około 20 miljonów funtów szterlingów (t. j. przeszło pół miljarda złotych). Jednakże zdaje się, że najbogatszą na świecie jest japonka, Yone Suszuki, niezwykły typ kobiety, zajmujący się interesami handlowymi na ogromną skalę, właścicielka całej floty okrętowej, fabryk stali, plantacji cukru, bawełny i t. d. Majątek jej oceniony jest na 30 miljonów funtów szterlingów (t. j. przeszło miljard zł.).

Nowe złoża złota

Według wiadomości z Belgji, w Kongo odnaleziono nowe złoża złota. Znajdują się one w miejscowości Kilo-Moto.

---

3 miesiące ciemności i siarczystego mrozu

Zima w Laponji — 20—40 stopni mrozu — Wymierająca rasa — Cuda zaklęte w kryształach lodu

Jeśli komu zimno w Europie i uskarża się na mróz — winien przeczytać mrożącą krew w żyłach opowieść niezmordowanej podróżniczki Heleny Lavaysse p. t. „Zima w Laponji".

To dopiero zima co się zowie! 20—40 stopni mrozu i trzy miesiące ciemności. Bagatela! Należy podziwiać autorkę książki, która nie zawahała się zakosztować osobiście tej zimy w całej pełni. Czar jej promieniejący blaskiem śniegu w baśniach fantasmagorji pełnych stwarza z Laponji krainę legendarną.

Opisy śniegu pełne liryzmu przepojonego poezją barwne są i zachwycające. Pomimo to jednak w Laponji zimno! zimno! zimno! i bardziej nęcą nas gaje mimoz nad szafirowem morzem — słońcem, niż wszystkie cuda zaklęte w kryształach lodu Laponji.

A Lapończycy? Mieszkańcy dziwnego i fantastycznego kraju? Ta rasa wymierająca i na zagładę skazana? Lapończyków jest 30 tysięcy. Pochodzenie ich jest niepewne. Nie wiadomo, czy pochodzą od Scytów, czy od Samojedów. Lud to dziwny, który zdala od swej mroźnej ojczyzny istnieć nie może, umiera w słonecznych ciepłych krajach, potrzebuje do życia nieustannej walki z chłodem. Lud, który niema nic imaginacji.

Czy posiada jakąś etykę? Podstawą jej byłyby w takim razie biegunowe sprzeczności: złość i dobrotliwość. Lapończycy są naogół leniwi, dość łakomi i hojnie szafujący wyzwiskami, mają jednak duże zalety: niesłychaną gościnność, uprzejmość, uczciwość bezprzykładną i usposobienie pokojowe. Niepotrzebne są u nich kontrakty ani podpisy. Wszystkie interesy załatwiają na podstawie honoru i zaufania. Pieniądze leżą na stołach — nikt ich nie rusza. Przy drzwiach niema zamków ani kluczy. Wszystko się daje i pożycza — wszystko się oddaje i odnajduje. Można zostawić worek pełen cennych rzeczy na drodze. W trzy miesiące potem odnajdzie się go nietkniętym.

Religja ich jest oparta na trwodze, spotykamy fetyszyzm, polegający na panicznym strachu przed siłami natury.

Kamień, kawałek drzewa, o oryginalnych kształtach, są przedmiotami zabobonnego kultu. Składa im się ofiary z krwi renów, z konopi i drzewa.

Domki bogatych Lapończyków malowane na czerwono, spędzają w nich długą noc zimową, instynkt ich raczej jest koczowniczy. — Przed cywilizacją skłaniają czoło w pokorze — czują się mali wobec europejskiej kultury.

Nieludzki tłok już w garderobie przeraził panią Milę. Na schodach przydeptano jej tren z żorżety po 30 złotych metr. To jej popsuło humor. Popychana i potrącana przedostała się do sali, gdzie jak śledzie w beczce deptało w tańcu kilkaset bajader, turczynek, cyganek, krakowianek i poprostu pań w perukach i bez oraz różnokolorowych maskach, w objęciach danserów, odzianych rozmaicie, począwszy od marynarki, a kończąc na fraku.

Po bokach stali znudzeni mężczyźni, zaczepiani przez też same bajadery, krakowianki i jak wyżej.

— Kup mi lalkę! natarczywie domagała się jedna.

— Niema głupich — brzmiała odpowiedź — Kup sobie pani sama.

— No, to postaw mi wina!

— Chyba wody sodowej, i to bez soku...

Od czasu do czasu słyszało się sakramentalne: A ja pana znam! Czerwony djabeł w satynowym obcisłym i mocno sfatygowanym kostjumie figlarnie zaczepił panią Milę rogami z drutu i bibułki. Atmosfera przesycona była dymem, alkoholem, potem, zapachami różnych perfum i pudru Kilka orkiestr grało w różnych salach i w melodję jedną wdzierało się monotonne wybijanie rytmu z innej, odleglejszej sali.

Panią Milę zaczynało to wszystko nużyć i doprowadzać do rozpaczy. Ledwie wyrwała się jakiemuś obcesowemu jegomościowi, który złapał ją pod rękę i gwałtownie domagał się zdjęcia maski. Nogi, zmęczone bieganiem po piętrach odmówiły posłuszeństwa i usiadła na schodach.

— Masczka taka piękna i taka sama? — zabrzmiał nad nią miły baryton.

— Przygoda! pomyślała sobie radośnie pani Mila i odparła kokieteryjnie:

— Skąd pan wie, że piękna, kiedy jestem w masce?

—O, maseczko, mam w tych rzeczach wyczucie, na czem jak na czem, ale na tem to się znam. Tyle kobiet przeszło przez moje ręce, że tak powiem, to się ma wprawę w ocenie

— Proszę! to pan taki Don Juan? — zapytała pani Mila z pewnym strachem, ale serce biło radośnie: tak! to jest właśnie uwodziciel o jakim marzyła!

— Nie, nazywam się inaczej. Ale od tego maskarada żeby sobie nie mówić kto i co. Choć maseczka do mnie, wciąż per pan, a tu, faktycznie, wszyscy po imieniu.

— Jak więc mam do pana mówić?

— Leon mi na imię.

— Leon?... Piękne imię. Ale to dziwne: nie mam znajomych tego imienia, a przecież ja pana skądś znam.

Pani Mila spojrzała uważnie.

— Tak! nie ulega wątpliwości—wiedziałam pana. I to nieraz. Ale gdzie? gdzie?

— O, maseczko, mówiłem już: tyle kobiet przez moje ręce codziennie...

Pani Mila obraziła się.

— No, proszę bardzo! Co pan sobie myśli! Ja przez pana ręce — czy jak pan się wyraża — nigdy... I wogóle — co za sposób mówienia! Za kogóż pan mnie znowu ma? Że jestem na maskaradzie, to nie powód, żeby mnie obrażać!

— Ja też, faktycznie, nie miałem zamiaru. No, maseczko, na zgodę, napijemy się czegoś.

Pan Leon okazał się elegantem. Obstalował prawdziwe francuskie wino, zapłacił zgóry i zaczynał się pani Mili naprawdę podobać. — Wino rozmarzyło ją i uczyniło skłonną do pewnych drobnych ustępstw: naprzykład pozwoliła pocałować się w zgięcie przy łokciu i spacerowała z panem Leonem *bras dessous bras dessus po korytarzu.*

— Dystyngowany człowiek — myślała.

— Masz piękny karczek maseczko — zaszemrał głos pana Leona. — Ja u kobiety najwięcej na to zwracam uwagę. I powiem pani, że po jednym karku poznam, co kobieta jest warta. Widzi się tego tyle codziennie... O, ten naprzykład, to wart grzechu...

Gorący pocałunek na karku pani Mili zadokumentował to wyznanie.

— Nie, to już zanadto! co pan robi? broniła się słabo. — Jak pan śmie!

Pan Leon był zadowolony z siebie!

— Tylko powiem ci maseczko, że co do fryzury, to partacka robota. Podstrzyżone czort wie jak... Któż ci to robił?

— U Hipolita i Baltazara, taki pan Władysław...

— Władysław? Ten partacz? Ha, ha! Naturalnie!

Błyskawica jakaś rozświetliła umysł pani Mili. Ależ tak, oczywiście! Teraz wie, skąd zna tego człowieka! Przecież to Leon od Hipolita i Baltazara, który czesze przy sąsiednim lustrze, przy Władysławie, jej stałym fryzjerze!

— Co ci jest, maseczko?

Spazmatyczny śmiech wstrząsnął panią Milą. Uciekać! uciekać prędzej! Do szatni — futro i do domu! Numerek — ach, Boże, czy tego futra nigdy nie znajdę?

Nareszcie! Do domu — nie, nie do domu. Zajdzie po męża!

U kuzynostwa konsternacja i radość. Zabawa wre jeszcze w najlepsze.

— Mila wróciła? To dopiero fantastyczka! Ale to świetnie — bez ciebie było nam smutno.

Mąż podnosi z nad kart rozradowane oczy.

— Cóż, Miluniu, przeszła ci migrena?

Pani Mila uśmiecha się zagadkowo.

— Najzupełniej — odpowiada.

H. Dołęga.

Życie gospodarcze

W zwierciadle naszego kryzysu gospodarczego

Na rynku pieniężno-kredytowym — Protesty wekslowe i upadłości — Położenie w rolnictwie — Główna przyczyna kryzysu — Widoki na 1931 r.

Położenie na naszym rynku pieniężnym było **w roku** ubiegłym wybitnie niepomyślne. Cechowała go nadal ciasnota gotówkowa, uwidoczniająca się szczególnie jaskrawo w pierwszym i ostatnim kwartale, oraz zła wypłacalność, wyrażająca się **w wysokiej cyfrze protestów wekslowych i silnej fali bankructw,** będących do pewnego stopnia także następstwem dużej inflacji wekslowej w roku 1929.

Liczba protestów wekslowych wynosiła w Polsce w dziesięciu miesiącach ub. r. 4.673.304 **sztuk** na sumę **1.141.988.000 zł.** i osiągnie w całym ub. r. przypuszczalnie ca. 5½ miljona sztuk wartości **około miljarda 350 miljonów złotych.** Odsetek weksli zaprotestowanych w Banku Polskim w stosunku do płatnych, który wynosił w grudniu 1929 roku 5,44% podniósł się **w** styczniu 1930 roku do najwyższego dotychczas notowanego poziomu **6,12%.** W następnych miesiącach nastąpił pewien spadek i tak **w** lutym wynosił on 5,92%, w marcu 5,99, kwietniu 5,80; w maju osiąga on znowu wzrost do 6,07%, obniża się jednak potem i wynosi **w** czerwcu 5,35%, w lipcu 5,29, sierpniu 4,16, **wrześniu** 3,78 i październiku 3,64%. Dopiero listopad wykazał wskutek zwiększenia się protestów weksli rolniczych wzrost odsetka do 4,22%.

W ciągu 10-ciu miesięcy ub. r. ogłoszono **w** Polsce 684 **upadłości,** wobec 516 w całym roku 1929, a 288 w r. 1928. Z cyfry upadłości **w roku** ubiegłym przypada na województwa **centralne** 403, **poznańskie i pomorskie** — 132, południowe — 111, śląskie — 36, a wschodnie — 2.

GŁÓD GOTÓWKOWY NA WSI.

Główną przyczyną kryzysu na naszym rynku **było** ciężkie położenie rolnictwa, spowodowane trwającą nadal **niepomyślną konjunkturą** dla **ziemiopłodów** i produktów hodowlanych na giełdach krajowych i zagranicznych. Wskutek spadku cen artykułów rolniczych i niemożności ulokowania ich wzrastał na wsi coraz bardziej **głód gotówkowy** i słabła równocześnie siła nabywcza ludności rolniczej, powodując w konsekwencji kurczenie się obrotu towarowego w przemyśle i handlu. Zauważyć jednak trzeba, że kiedy w roku poprzednim trudność zbytu towarów wytworzyła w niektórych gałęziach zupełnie anormalne stosunki w sprzedaży, wyrażające się w narzucaniu niemal towaru odbiorcom bez dostatecznej gwarancji i przyjmowaniu pokrycia wekslowego z terminem do 8, a nawet 10 miesięcy — to w okresie sprawozdawczym nastąpiła **pod tym względem duża poprawa.**

Pod wpływem bowiem interwencji banków, które wzbraniały się przyjmować weksle o terminach dłuższych, — aniżeli 3 do 4, a maximum 5 miesięcy i bardzo ostro cenzurowały oddawany do dyskonta materjał — przemysł, a następnie handel hurtowy ograniczył znacznie kredyty i **skrócił terminy płatności** do 4—6 miesięcy, przyczem jednak przy zapłacie całej należności gotówką ponosił wielkie ofiary, udzielając skonta nawet do 25% wartości towaru.

Z DZIAŁALNOŚCI BANKU POLSKIEGO.

Portfel wekslowy Banku Polskiego spadł z 704.2 milj. zł. na 31 grudnia 1929 r. do 581.4 milj. na ultimo czerwca 1930; od lipca jednak portfel z małemi wyjątkami stale wzrasta i osiąga najwyższy stan 720.3 milj. zł. na 10-go października. Jak widzimy z tego, instytucja emisyjna, mając dużo wolnych kapitałów i dostateczne pokrycie kruszcowo-walutowe obiegu biletów, oraz natychmiast płatnych zobowiązań, udzielała kredytów bardzo liberalnie.

Bank Polski obniżał swe stawki procentowe w ciągu **roku trzykrotnie:** w dniu 31 stycznia stopę dyskontową z 8½ na 8, a lombardową z 9½ na 9%, 14-go marca stopę dyskontową z 8 na 7%, lombardową z 9 na 8%, wreszcie 13 marca z 7 na 6½%, względnie z 8 na 7½%. Obniżka stóp procentowych spowodowana była wzmożoną **płynnością na rynkach zagranicznych** (co uzewnętrzniło się w redukcji stawek dyskontowych w bankach emisyjnych), jakoteż od maja na rynku krajowym.

W drugiej połowie września **kurs dolara** efektywnego zaczął się w szybkiem tempie podnosić, **osiągając** w pierwszych dniach października przejściowo w notowaniach prywatnych kurs 9 zł., a oficjalnych 8,99. Zwyżka ta spowodowana była w pierwszym rzędzie znacznym popytem i haussą na dolary w Berlinie. Prócz tego odegrał tu dużą rolę moment spekulacyjny i psychoza. Rozpoczęło się wycofywanie wkładów złotowych z banków i nabywanie dolarów. Ponieważ równocześnie wzrósł napór na kredyty ze względu na ożywienie sezonowe w przemyśle — płynność w instytucjach pieniężnych **znacznie się pogorszyła.** Z drugiej strony zwiększył się poważnie popyt na waluty i dewizy zagraniczne w Banku Polskim, co skłoniło nawet Bank do zamiany części **zapasu złota** w kwocie złotych 141.620.362 na dewizy wysokocenne.

Gruntowna „kuracja“ odniosła wreszcie skutek i odtąd portfel wekslowy z małemi wyjątkami stale się zmniejszał, tak, że na 20-go grudnia ub. r. wynosił on tylko 666.114.331 zł.

Kurs dolara **w listopadzie** obniżył się znowu **do normalnego poziomu,** co spowodowało znaczne uspokojenie rynku i zahamowanie odpływu **wkładów z wielkich banków.** Dzięki temu duże instytucje upłynniły się i nie odczuły zbytnio restrykcyj kredytowych Banku Polskiego.

Gorzej przedstawiała się natomiast sytuacja w bankach mniejszych, w których z jednej strony stan lokat spadał nadal. Spowodowało to dużą ciasnotę na rynku, która pogłębiła się jeszcze wskutek różnych ograniczeń.

WKŁADY W BANKACH PRYWATNYCH I PAŃSTWOWYCH.

Na dzień 31. 10. 1930 r. wkłady w 29 bankach prywatnych, należących do Związku Banków, wynosiły 981 milj. zł. wobec 1.018 milj. na 31. 9. 1930 r., a 916 milj. zł. na 31. 12. 1929; kredyty krótkoterminowe wyrażały się na 31. 10. 1930 r. kwotą 1.392 milj. zł., na 30. 9. ub. roku 1.395 milj., na 31. 12. 1929 r. 1.362 milj. zł. Cyfry te uległy jednak w listopadzie i grudniu ub. r., jak wynika z prowizorycznych obliczeń, dość dużej zmianie.

W bankach państwowych **wkłady** i lokaty wynosiły na 30 listopada 1930 r. — 1.391 milj. zł. (30. 9. 1930 — 1.398 milj. zł., a 31. 12. 1929 — 1.144 milj. zł.), kredyty gotówkowe 1.661 milj. — 1.695 milj. — 1.340 milj., kredyty emisyjne 1.035 milj. — 1.019 milj. — 924 milj. złotych.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, dochodzimy do wniosku, że rok 1930 **był pod względem gospodarczym** dla Polski bardzo niepomyślny i trzeba będzie wielkich wysiłków, ażeby wyjść z kryzysu, który w spadku po sobie zostawił.

Trudność przezwyciężenia kryzysu jest tem większa, że występuje on obecnie na całym świecie i zaczyna już nawet przenikać do Francji, która dotychczas bardzo silnie opierała się refleksom światowego przesilenia.

A. Z. W.

Polska wydaje na lotnictwo 2 razy mniej niż Szwajcarja

W preliminarzu budżetowym na rok 1931-32 przewidziane zostały na lotnictwo wojskowe wydatki w wysokości około 49 miljonów złotych, na lotnictwo cywilne około 13.170 tysięcy złotych (w tem 5 milj. budżet nadzwyczajny), razem więc budżet lotniczy Polski wynosić będzie około **62 miljonów złotych.** W porównaniu z rokiem ubiegłym budżet lotniczy Polski zarówno cywilny, jak i wojskowy **uległ zmniejszeniu.**

Należy podkreślić, że wszystkie niemal państwa zwiększają ostatnio stale swe wydatki na lotnictwo. I tak w Szwajcarji w ciągu dwóch lat budżet lotnictwa cywilnego wzrósł o **100%**, ostatni budżet niemiecki przewiduje wydatki na lotnictwo cywilne o 15⅕ miljona złotych większe, niż w roku budżetowym poprzednim, budżet włoski o 33% więcej, niż w roku ubiegłym, budżet lotniczy angielski wzrósł o 50 miljonów złotych. Czechosłowacja o ilości mieszkańców przeszło połowę mniejszej niż Polska, wydaje na lotnictwo cywilne zaledwie o 4 milj. zł. mniej od nas. Francja, posiadająca o 33% tylko więcej ludności niż Polska, wydaje na lotnictwo cywilne **12 razy tyle.** Włochy z ludnością większą o niecałe 10 miljonów, wydatkują prawie 3 razy więcej, Anglja zaś **26 razy więcej.**

W stosunku do ilości mieszkańców Polska wydaje na lotnictwo przeszło **7 razy mniej niż Włochy, 18 razy mniej niż Anglja, przeszło 2 razy mniej niż Szwajcarja, 15 razy mniej niż Francja, oraz o 40% mniej niż Czechosłowacja.**

Pożyczki zagraniczne w roku 1930

Ogólny stan zagranicznych długów państwowych

Rok ubiegły przyniósł Polsce zaledwie kilka drobnych zagranicznych pożyczek publicznych i nawpół publicznych. **Większa pożyczka, t. j. „zapałczana“** uzyskana została wprawdzie w listopadzie 1930 r., jednakże nie jest jeszcze ratyfikowana przez izby ustawodawcze.

W pierwszem półroczu wogóle żadnej umowy pożyczkowej nie zawarto. Wpływały jedynie sumy, uzyskane na podstawie umowy z dnia 6 i 7 grudnia 1929 r., dokonanej z jednej strony między amerykańskiem towarzystwem **Standart Steel Car Finance Corporation, a firmą Lilpop, Rau i Loewenstein,** zaś z drugiej strony między wspomnianą firmą polską a **ministerstwem komunikacji** (dostawa taboru kolejowego na kredyt 10-letni).

Dopiero w końcu lipca b. r. zawarł magistrat m. **Gdyni z Schweizerische Bankgesellschaft** w Zurychu umowę, na podstawie której wspomniany bank szwajcarski udzielił miastu pożyczki w kwocie 4 miljonów franków szwajc., płatnych w efektywnej szwajcarskiej walucie według parytetu złota.

Drugą pożyczkę zagraniczną, gwarantowaną przez państwo, otrzymały w październiku b. r. **Państwowe Zakłady Inżynierji w „Société de Banques Suisses“ w Zurychu.** Wynosi ona **2.000.000 dol.** i oprocentowana jest w granicach oficjalnej stopy dyskontowej Banku Polskiego.

W grudniu ub. r. otrzymało ministerstwo komunikacji ofertę **konsorcjum francuskiego,** na którego czele stoi towarzystwo **Schneider-Creusot,** na pożyczkę, przeznaczoną na **dokończenie budowy magistrali węglowej Śląsk — Gdynia.** Warunki oferty są obecnie przez czynniki rządowe rozpatrywane i o ile okażą się realne, rozpoczną się w tej sprawie wkrótce pertraktacje.

• • •

Ogólny stan zagranicznych długów państwowych na dzień 31 sierpnia 1930 r. wynosił w przeliczeniu na złote **4.049.482.465** (454.907.931 dol.), z czego na pożyczki emisyjne przypadają następujące kwoty: 6% Poż. Dolarowa 1920 r. — 174.145.950 zł., 7% Poż. w lirach 1924 — 160.565.509, 8% Poż. Dolarowa 1925 (Dillona) 243.243.000, 7% Poż. Stabilizac. 575.280.000, reszta zaś na długi wobec rządów państw (z których największe są **wobec Stanów Zjednoczonych A. P.** — 1.863.616.294 zł., **Francji** — 375.845.878 zł. i **Wielkiej Brytanji** — 184.579.758 zł.), długi polikwidacyjne po b. monarchji austrjacko-węgierskiej, zadłużenie wobec prywatnych wierzycieli w Szwecji — 41.431.500 zł. i na koszty obsługi pożyczek zagranicznych za rok budżetowy 1930-31 Państwowe długi wewnętrzne wyrażają się cyfrą zł. 508.551.661, czyli dolarów 57.140.635.

Zaznaczyć należy, że koszty obsługi pożyczek zagranicznych i wewnętrznych na rok budżetowy 1930-31 (spłata kapitału, odsetki, prowizje etc.) **wynosiły 315.990.339 zł.** W przyszłym roku budżetowym skarb państwa spłacić ma z tytułu długów wewnętrznych, zagranicznych, oraz z tytułu udzielonej poręki państwowej ogółem 293.289.864 zł.

A. Z. W.

Kronika gospodarcza

Pogląd na konjunkturę światową. P. Jar. Preiss, prezes Federacji przemysłu **czechosłowackiego** i dyrektor generalny „Zivnostenska Banka“ w przemówieniu swem o położeniu gospodarczem wyraził pogląd, że przesilenie obecne nie dosięgło **swego punktu szczytowego,** lecz już nie jesteśmy daleko od tego **punktu.**

Zmniejszenie protestów wekslowych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w listopadzie r. b., zaprotestowano w całym kraju 399.439 weksli na sumę 106.140 zł., podczas gdy w listopadzie r. ub. 477.238 weksli na 117.933 tys. zł. W porównaniu z październikiem r. b., liczba zaprotestowanych weksli zmniejszyła się **o 11 procent, suma — o 7,6%.** Przeciętna wartość zaprotestowanego weksla wynosiła 266 zł. wobec 256 zł. w październiku roku bież.

Miljardy księcia pszczyńskiego. Przed niedawnym czasem donosiliśmy o pokaźnych zaległościach podatkowych księcia pszczyńskiego w stosunku do skarbu polskiego, których uzbierało się w ciągu kilku lat **około 15 miljonów.** Prasa niemiecka jednocześnie doniosła o staraniach księcia u rządu Rzeszy o uzyskanie większej zapomogi pieniężnej, zdawać by się przeto mogło, że magnat śląski stoi na progu ruiny. Rzeczoznawcy jednak obliczają **wartość majątku księcia pszczyńskiego na samym tylko polskim Górnym Śląsku na 700 do 800 miljonów złotych.** Majątek ten obejmuje 67 wielkich objektów, w czem czterdzieści tysięcy hektarów ziemi i lasów, dziesięć kopalń i dwa browary.

Znaczne rozmiary kryzysu w Stan. Zjedn. Położenie gospodarcze Stanów Zjednoczonych jest bardzo poważne. Kryzys przybrał ostatnio bardzo znaczne rozmiary i przejawia się **w sposób bardziej ostry niż w krajach europejskich.** Miarą przesilenia gospodarczego **w St. Zjednoczonych jest liczba bezrobotnych, która w końcu listopada r. b. wynosiła zgórą 5 miljonów robotników przemysłowych, nie licząc robotników, zatrudnionych na roli.** Również płace robotnicze uległy **poważnemu obniżeniu.** Zniżka zarobków robotniczych, **która** we wrześniu wynosiła 25%, **w październiku** zaś 30%, wzrosła obecnie do **34,5% w stosunku do zarobków w ubiegłym roku.**

Bata na niemieckim Śląsku. Czeski fabrykant obuwia Bata zakupił — jak **donosiliśmy** — na Śląsku Opolskim majątek Odmęty **nad** Odrą, gdzie — mimo sprzeciwu **niemieckich** przemysłowców — buduje **wielką fabrykę obuwia.** Za majątek zapłacono **1 miljon 100 tysięcy marek niemieckich. Fabryka będzie zatrudniać 40 tysięcy robotników, dla których zostanie wybudowanych 400 domów mieszkalnych.**

Podatek od stanu kawalerskiego

W Jugosławji wprowadzono niedawno podatek od stanu kawalerskiego. Podatek ten opłacają wszyscy nieżonaci w wieku od lat 30 do 60, a to nietylko kawalerowie ale i bezdzietni wdowcy i bezdzietni rozwiedzieni. Stopa podatkowa maleje w miarę wzrostu lat. Podatkowi nie podlegają cudzoziemcy, — z obywateli miejscowych zaś rolnicy i ci, których dochód roczny nie przekracza 25.000 dynarów (tj. średnio 4.000 złotych). Natomiast jednocześnie z wprowadzeniem tego podatku, rodziny posiadające ponad dziewięcioro dzieci zostają zwolnione od wszystkich podatków.

„Kim są ci Strzelcy?"

III.

Głównym celem Związku Strzeleckiego jest zorganizowanie społeczeństwa pod hasłem obrony państwa polskiego, rozumianej nietylko jako obrony granic, ale też jako pracy nad podniesieniem stanu gospodarczego i kulturalnego kraju.

Do zrealizowania tych haseł dąży Związek Strzelecki przez ukształtowanie typu obywatela najbardziej państwu przydatnego, przez wychowanie obywatela-żołnierza. Typ obywatela-żołnierza, to najbardziej nowoczesny typ człowieka w pojęciu demokracji. Jako obywatel, taki członek społeczeństwa jest jedynym z pracujących posiadaczy ogólnego Dobra Rzeczypospolitej, a jako żołnierz jest on członkiem silnego i karnego ogółu, strzegącego niezawisłości i mocarstwowego stanowiska Państwa.

Obywatel-żołnierz potrafi spełnić swój obowiązek obywatelski tak podczas pokoju, jak i wojny.

Musimy pamiętać o wojnie, bo pamiętają o niej nasi sąsiedzi, przejawiając każdorazowo swoje zaborcze zamiary.

Przysposobienie wojskowe całego społeczeństwa polskiego, oto najżywotniejszy problem życia społecznego w Polsce, problem, który musi być w całej swej rozciągłości rozwiązany pozytywnie.

Jedną ze społecznych **organizacji** przysposobienia wojskowego w Polsce, organizacją najsilniejszą jest właśnie Związek Strzelecki, który prowadząc wśród członków swych przysposobienie wojskowe, wprawiając ich we władaniu **bronią** oraz wyrabiając w nich cnoty cechujące dobrych żołnierzy, stara się tą drogą **wielki** swój cel, obronę niezawisłości państwowej, osiągnąć!

Należy sobie bezwzględnie zdać sprawę z tego, iż nasza zdolność do obrony granic państwa opiera się w znacznej mierze na przysposobieniu wojskowem.

W dążeniu do wychowania obywatela-żołnierza nie wystarczy i nie można opierać się li tylko na przysposobieniu wojskowem i kształceniu w rzemiośle wojennem. Byłby to cel zupełnie chybiony.

Ideał wychowawczy osiąga Związek Strzelecki zasadniczo dzięki temu, iż poza P. W. największy nacisk kładzie na wychowanie obywatelskie.

Znaczenie społeczne wychowania obywatelskiego docenia się u nas naogół powszechnie, w czem niemałą rolę odegrały władze szkolne, różne instytucje, prywatna inicjatywa i wysiłki wielu bojowników społecznych, którzy za cel życia swego postawili sobie wychowanie obywatela.

Praca Związku Strzeleckiego nad wychowaniem obywatela obejmuje dziedzinę ideową, oświatową, społeczną, kulturalną i towarzyską, a więc całokształt życia jednostkowego i zbiorowego społeczeństwa w zakresie kultury duchowej i umysłowej.

W połączeniu zaś z pracami w zakresie P. W. i Wych. Fiz. staje się zasadniczym warunkiem odrodzenia społeczeństwa i zrealizowania typu współczesnego obywatela.

I w takowem postawieniu sprawy wychowania przez Związek Strzelecki kryje się tajemnica potęgi Związku Strzeleckiego, który systematycznie rozrasta się na Pomorzu.

Społeczeństwo pomorskie zrozumiało i należycie docenia wysiłki Związku Strzeleckiego w dążeniu do wychowania obywatela-żołnierza-państwowca tembardziej, że obecnie Związek Strzelecki kieruje się zasadą:

„Nie ilość, lecz jakość i wartość jednostek jest jedyną podstawą życia każdej organizacji".

T. S.

Z teki karykaturzysty



NA POUFNEM ZEBRANIU OPOZYCJI
Naco Madera?
Poco Madera?
Dlaczego Madera?
W jakim celu Madera?

Eros zbliża się do ziemi

Z odległości 26 miljonów kilometrów — Figle Erosa — Planeta o średnicy 32 kilometrów

W ostatnich dniach stycznia 1931 r. będzie miało miejsce zjawisko astronomiczne pierwszorzędnej wagi. Mała planeta Eros zbliży się do ziemi na odległość 26 miljonów kilometrów. Astronomicznie nazywa się to bardzo... bliziutko. Na tę odległość bowiem żadna planeta jeszcze nie zbliżyła się dotąd do ziemi. Znaczenie tego przybliżenia się astralnego gościa do naszej planety polega na tem, że da uczonym naszym sposobność do **zmierzenia odległości we wszechświecie** i porównania ich z naszemi ziemskiemi pojęciami o oddaleniu.

Najbliższa od ziemi planeta Wenus znajduje się w chwili swego największego przybliżenia **do ziemi bezpośrednio przed słońcem** i dlatego nic da się jej dobrze zaobserwować. Drugą z kolei jest Mars, którego odległość od nas wynosi jednakże **55 miljonów kilometrów.**

To też wielką była radość astronomów, gdy w r. 1898 profesor Witt w Berlinie odkrył małą planetę Eros, która może zbliżyć się do ziemi na odległość 26 milj. kilometrów. Zjawisko to bywa jednak niezmiernie rzadko: najbliżej ziemi był Eros w zimie 1900/01, wówczas jednak znajdował się **o 48 miljonów km.**

To też przygotowania na spotkanie niezwykłego gościa wrą w całej pełni. Uczonym naszym chodzi o ustalenie jaknajdokładniejsze położenia gwiazd znajdujących w najbliższem sąsiedztwie Erosa, w tym celu zrobione zostaną jaknajściślejsze fotografje nieba.

Niestety Eros **spłatał astronomom figla** (Eros często tak czyni!) i odchylił się nieco w swej wędrówce od obliczonej z góry drogi, co utrudni niezmiernie przeprowadzenie pomiarów.

Eros należy do **najmniejszych ze znanych nam ciał niebieskich.** Wielkość jego oblicza się na podstawie jego promienności. Sądzą, że posiada on **20—32 kilometrów średnicy.** Dzięki swemu przybliżeniu do ziemi będzie widzialny gołem okiem.

Siła jego blasku podlega różnym wahaniom (przecież mu Eros na imię!). Niektórzy sądzą, że przyczyna tego tkwi w tem, że może nie jest **kształtu kulistego,** ale i to spodziewają się ustalić w końcu stycznia, gdy planetę naszą odwiedzi.

JOACHIM LELEWEL.

Pamiętnik z roku 1830|31

Pod tym tytułem został wydany przez Instytut Wydawniczy „Bilbjoteka Polska" znaleziony niedawno w archiwum akt dawnych pamiętnik Lelewela. Daje on nam obraz wypadków od dnia 29 listopada 1830, do połowy lipca 1831 w oświetleniu Lelewela, który był podówczas jedną z najwybitniejszych postaci. Poniżej zamieszczamy wypadek, mający miejsce z nauczycielem Zatwardnickim. Wypadek ten zdarzył się tuż po wydaniu przez Krukowieckiego, pełniącego podówczas funkcję generał-gubernatora Warszawy, wyroku śmierci na innego obywatela, Cichockiego, pomówionego o zdradę. Wyjątek, zamieszczony poniżej, jest jednym z błysków, przyczyniających się do charakterystyki ówczesnych ludzi i stosunków.

wybrał **JAN GINTEL.**

W tych dniach, kiedy wyrok powtórny na Cichockiego zapadł, Zatwardnicki, stanu nauczycielskiego, umieścił był 26 maja w w Gazecie Polskiej artykuł, jakoby miał sen, że wódz naczelny Skrzynecki zajmie się rządem i dyplomacją, a książę Czartoryski obejmie naczelne dowództwo. Za naleganiem Gustawa Małachowskiego i innych, gubernator Krukowiecki aresztuje Zatwardnickiego i przekazuje do pułku w żołnierze. Uwiadomiony o tem Lelewel, wraz nazajutrz, przy pierwszem w rządzie Księcia prezydjującego spotkaniu, nalega na niego, aby w to wszedł. Książę oświadczył, że o samego księcia idzie, bo to być może, że nasze gazety mało mówić o tem będą, ale się to zagranicę wyniesie, a pięknaż to będzie kiedy rozgłoszą po świecie, że książę jest powodem, że sam Książę za osobiste obrazy bez sądu ludzi w sołdaty skazujesz: bo nie inaczej to wystawią. Niech się Książę ratuje, bo jest o tem objaśniony, a to niezwłocznie, bo Zatwardnicki lada moment może być wywieziony. Życzył Lelewel, aby Książę listem prywatnym zgłosił o tem do jenerała Krukowieckiego, wyrażając, że się o tem od samego Lelewela dowiaduje. Ledwie skłonił Księcia do wzięcia pióra, aliści w tem przynoszą od gubernatora pismo urzędowe, w którem generał Krukowiecki uwiadamia, że Zatwardnicki w sołdaty idzie. List Księcia wstrzymał ten gwałt: Zatwardnicki był stawiony przed Niemcewicza i Gustawa Małachowskiego, którzy go gromili a Niemcewicz wystawiał mu, jak się ciężkiego dopuścił przestępstwa, gdy znieważał Prezesa Rządu. Gdy Zatwardnicki przytaczał przykłady, że z innymi członkami rządu gorzej sobie inni w pismach perjodycznych poczynają, na to Niemcewicz z żywością mu dowodził, że to co innego, bo w księciu Czartoryskim winien widzieć istotę królewską, majestat, pomazańca bożego. Po dobrej reprymendzie Zatwardnicki wypuszczony.

Zatwardnicki puścił w zapomnienie krzywdę swoją, a publicyści nie wzmiankowali o tem, tak daleko generał Krukowiecki w duchu rewolucyjnym dobrze był widziany. O sprawę Cichockiego były na rząd narzekania, wszakże i to zdarzenie nie dyskredytowało rządu. W pismach publicznych rzadko były na niego napaści, większe były i rozpasały się na różne pojedyńcze osoby, a między tymi wzięto w obroty Lelewela.

Goszczyński zamieścił był 12 marca w Nowej Polsce modlitwę wierszem, w której woła, precz z Bogiem niewoli, a zwraca swe modły do Boga wolności. Biskupom podobało się to za bezbożność poczytać. Zamiast wprost poszukiwać tego drogą prawa, przewidywali, że byliby upadli, zaczęli turbować rząd, sejm swemi narzekaniami i rozniecili więcej niż ktokolwiek krzyków przeciw nadużyciom wolności druku, wyjednali z sejmu żądanie, aby prawo o powściągnieniu wolności druku było przepisane, a pisma perjodyczne wzięły obracać kwestję wolności druku...

Bruno hrabia Kiciński, pisząc o wolności druku, coś o czasowem jej ścieśnieniu napomknął, coś o Lubeckim dobrze powiedział. Powstał na niego po pismach perjodycznych od 18 kwietnia wrzask. Im mocniej się bronił, tem gwałtowniej na niego pisano i wyszukiwano, coby mogło w złem wystawić go świetle...

Obrońca Marny

marszałek Joffre na łożu boleści

Prasa francuska zaalarmowała nietylko Francję, ale jej sojuszników i przyjaciół za granicą o ciężkiej chorobie, jakiej uległ **sędziwy wielki żołnierz** ostatniej wojny, obrońca Marny, **marszałek Joffre.**

Wiadomość ta wywarła wszędzie wrażenie przygnębiające, a niepokój wzrasta tembardziej, że wieść alarmująca o chorobie starca-żołnierza była prawie niespodziewana, ponieważ nie pozwalał on sam żadnych udzielać o sobie wiadomości i wszystkim przedtem krążącym pogłoskom zaprzeczano. Ta **wola Joffre'a zachowania milczenia** odpowiada zupełnie stanowisku szlachetnej i wzruszającej godności jakie zajął ostatnio marszałek Joffre i łączy się ona ściśle z wspaniałą jednolitością **chwalebnej jego karjery.** Niemniej nie może ona przeszkodzić — jak stwierdza „Petit Parisien" — wyrażeniu się wielkiego smutku całego narodu, którego Joffre podczas długich miesięcy, w chwilach najtragiczniejszych inwazji niemieckiej w 1914 r., **wcielał ostatnią nadzieję i zwrot zwycięski.** Jego piękna postać złączyła się w owej dojmującej epoce z postawą całego ludu francuskiego pod bronią, walczącego o swoje istnienie i o swoją wolność. **Nazwano go „Dziadkiem"** i w tem przezwisku familjarnem tkwi właśnie charakter prostoty, dobroduszności i najczulszego uwielbienia, jakie należy się **bohaterom popularnym legendy, epopei i historji.** To też cały naród francuski wznosi modlitwy i wyraża życzenia, ażeby silny organizm marszałka odniósł zwycięstwo nad jego cierpieniem i ażeby Bóg zachował zwycięzcę **Marny wdzięcznej tkliwości jego współrodaków.**

O przebiegu ostatnich miesięcy przed chorobą marszałka Joffre'a opowiada sprawozdawcy „Matina" pułkownik jego sztabu. Na początku października marszałek Joffre powrócił do swego apartamentu przy Avenue de Lamballe. I wkrótce cierpienia jego stały się tak dotkliwe, że lekarze przedsięwzięli **pierwszy zabieg chirurgiczny.** Przed wejściem swojem do kliniki marszałek wstawał codziennie z rana,, układał się na szeslongu i w ciągu długich godzin czytał dzieła wojskowe lub też **studjował z wielką uwagą zalety i wady nowej służby jednorocznej.** Śledził on z wielkiem zainteresowaniem prace najwyższej rady wojennej, do której należał. W pokoju sanatorjum marszałek Joffre z zupełną przytomnością umysłu, zdając sobie jasno sprawę ze swojej choroby, **śledzi jej przebieg** bez narzekań, a wielkiego żołnierza pielęgnuje bez przerwy jego małżonka, **marszałkowa Joffre.**

Tajemnica o chorobie i ciężkiej operacji była tak **ściśle zachowana,** że nawet wysokie osobistości urzędowe nic o niej w piątek nie wiedziały. Wówczas dopiero zawiadomiono prezydenta republiki, prezesa ministrów, ministra wojny, **generała Weyganda,** jako szefa sztabu generalnego armji, tudzież członków **najwyższej rady wojennej.**

W chwili właśnie, kiedy marszałek Joffre, jeden z 4-ch pozostałych przy życiu marszałków Francji, zmaga się z dojmującem cierpieniem, 4-ch członków rady miejskiej Paryża wystąpiło z wnioskiem, ażeby przed gmachem inwalidów w Paryżu wzniesiono statuy, **poświęcone pamięci marszałków Francji wielkiej wojny 1914 — 1918.**

Na przyszłej sesji rady będzie rozważany już w tej sprawie projekt konkretny.

Lokomotywa-gaśnica

Nie wszystkim wiadomo, że zwykłe lokomotywy kolejowe, mogą służyć także jako znakomite gaśnice pożarowe. Injektor bowiem, który za pomocą ssącego działania pary czerpie wodę z kotłów, może pod ciśnieniem od 11 do 15 atmosfer również wyrzucać tę samą wodę przez specjalnie dopasowane węże pożarne. Siła, z jaką woda wytryskuje, jest tak wielka, że w ciągu krótkiego przeciągu czasu — jak wykazały próby — gasi nawet duże pożary. Tego rodzaju zużytkowanie lokomotyw ma duże zastosowanie w ratowaniu **palących się obiektów,** położonych w pobliżu toru kolejowego, — przedewszystkiem zaś zastosowanie w wypadkach pożaru pociągu. Dotychczas jednak akcja taka była zwykle utrudniona, gdyż nie zawsze zaopatrywano pociągi w odpowiedniej długości węże pożarne. Teraz jednak, po kilkakrotnem pomyślnem tego rodzaju zastosowaniu w Niemczech lokomotyw jako gaśnic, postanowiono i w innych krajach zaopatrzyć w odpowiednie przyrządy wszystkie pociągi.

Wolne Miasto Gdańsk

Kronika

Nabożeństwa polskie w Nowy Rok.

W kościele św. Mikołaja w Gdańsku: — O godz. 11,30 msza św. i kazanie.

W kościele św. Stanisława we Wrzeszczu: O godz. 8 cicha msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15 nieszpory.

Dyżur lekarzy w Nowy Rok dnia 1 stycznia 1930 roku.

W Gdańsku: Dr. Becker, Kassubischer Markt 22, tel. 26486 (udziela pomocy położnicom); dr. Kristianpoller, Elisabethwall 7, tel. 23500; dr. Ginzberg, Langgasse 57-58, telefon 21070 (akuszer).

We Wrzeszczu: Dr. Citron, Baerenweg 19, tel. 42122 (akuszer); dr. Semrau, Brunshoeferweg 14, tel. 41039.

W Nowymporcie: Dr. Wobbe, Sasperstr. 10, tel. 35132 (akuszer).

W Oliwie: Dr. Klinge, Am Schlossgarten tel. 45085.

W *Oruni:* Dr. Boenheim, Hauptstr. 47, tel. 28991.

Ruch towarzystw

— Miesięczne zebranie Związku Pracowników Kupieckich e. V. w Gdańsku odbędzie się w piątek, dnia 2. 1. 1931 o godz. 20-tej w Domu Polskim przy Wallgasse 16. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy, wobec czego prosimy o przybycie wszystkich członków. Zarząd

— Tow. gimnastyczne „Sokół" w Gdańsku urządza w sobotę, dnia 3 stycznia 1931 r. w Domu Polskim gwiazdkę i wieczorek.

— „Sokół" gdański urządza przez cały styczeń kurs tańców narodowych w poniedziałek i środę w Domu Polskim.

— Związek Urzędników Kolejowych urządza w dniu 3 stycznia 1931 r. doroczną zabawę zimową.

— Baczność członkowie Tow. Lud. „Gwiazda" Wrzeszcz. We wtorek, dnia 6 stycznia (w dzień Trzech Króli) o godz. 7 wiecz. odbędzie się w salce zebrań w Domu Akademickim przy Heeresanger walne zebranie Tow. Lud. „Gwiazda" we Wrzeszczu. Uprasza się o liczne przybycie członków i gości. Zarząd.

— Okręg I. Dzielnicy Pomorskiej Zw. Sokołów Polskich urządza swe zebranie w niedzielę, dnia 11 stycznia 1931 r. o godz. 9-tej w Domu Polskim.

— Koło Polek w Oliwie. Zamiast zwykłego zebrania w stycznia, Koło Polek urządza po raz pierwszy herbatkę połączoną z rozmaitemi niespodziankami w poniedziałek, 5 stycznia o godz. 17-tej w ochronce polskiej przy Ludolfinerstr. Wszystkie członkinie wraz z rodzinami serdecznie zaprasza Zarząd.

— Obchód gwiazdkowy Tow. Gimn. „Sokół" w Sopocie odbędzie się we wtorek, dnia 6 stycznia (święto Trzech Króli) o godz. 17-tej w Domu Polskim (Viktoriagarten) przy Eisenhardstr. 8—10. O najliczniejsze przybycie wszystkich członków i sympatyków uprasza Zarząd.

Z miasta

— Grecki parowiec przywiózł dwóch rozbitków. W poniedziałek wieczorem zawinął do portu gdańskiego grecki parowiec „Aspasia" trudniący się przemycaniem alkoholu, na pokładzie którego znajdowało się dwóch rozbitków fińskich, rybaków: Jan Ellmonen i Vaino Laurikalla z Helsingforsu, których załoga parowca wyratowała w pierwsze święto podczas burzy na Bałtyku z wywróconego kutra. Jeden z wyratowanych, Ellmonen, doznał złamania lewego uda. Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy przez lekarza w Nowymporcie, przewieziono go do lecznicy miejskiej, podczas gdy Laurikalla pozostał jeszcze na statku.

— Zgon ofiary nożowca. W lecznicy zmarł na skutek niebezpiecznych ran, zadanych mu nożem przez 26-letniego robotnika portowego Brunona Schneidera, 23-letni robotnik Karol Berendt z Siennej Huty.

— Sprawa Fillbrandtowej znowu przed sądem przysięgłych. Na początku stycznia rozpocznie się pierwsza tegoroczna sesja sądu przysięgłych, na której sąd rozpatrywać będzie znowu dwie sprawy z głośnego procesu Fillbrandtowej o krzywoprzysięstwo, a mianowicie sprawę odwoławczą Zablowej, której rewizję w dwóch wypadkach uwzględnił najwyższy sąd gdański. Pozatem rozpatrywać będzie sąd przysięgłych sprawę terminatora Runke z Sopotu, oskarżonego o krzywoprzysięstwo, oraz robotnika Rascha za uraz ciała z następstwem śmierci.

Prezydent Sahm wraca do Berlina?

Długoletni kierownik polityki gdańskiej prezydent senatu p. dr. **Henryk Sahm**, jak wiadomo, padł ofiarą intryg partyjnych zorganizowanych przez hitlerowców, nacjonalistów i centrowców. Tworząca się obecnie koalicja prawicowa, wysuwa na prezydenta senatu w miejsce p. Sahma p. dr. Ziehma.

W związku z tem krążą w kołach sejmowych gdańskich ciekawe pogłoski, co do przyszłej pracy i roli dotychczasowego prezydenta senatu. Według tych informacyj p. prezydent Sahm ma podobno **zamiar wrócić do Niemiec**, gdzie cieszy się wielkiem uznaniem w kołach rządowych jako organizator i polityk. Podobno sfery rządowe berlińskie zamierzają powierzyć mu wybitniejsze stanowisko w administracji państwowej. Prezydent Sahm ma otrzymać stanowisko podsekretarza stanu na berlińskiej Wilhelmstrasse. Stanowisko to jednak ma mieć tylko charakter przejściowy. Później ma bowiem p. Sahm zostać nadburmistrzem miasta Berlina. Na tem stanowisku ma przeprowadzić gruntowną sanację finansów i życia gospodarczego oraz administracji stolicy niemieckiej. Do przyszłej tej misji sanacyjnej dotychczasowego prezydenta senatu gdańskiego, mają w kołach rządowych berlińskich przywiązywać wielką nadzieję.

Serdeczne życzenia

Szczęśliwego Nowego Roku

składa wszystkim Członkom, Przyjaciołom i Sympatykom oraz całemu Społeczeństwu Polskiemu na terenie W. M. Gdańska

Zarząd Gminy Polskiej

Podział foteli senatorskich

Rokowania stronnictw prawicowych

Jeszcze w ostatnich dniach starego roku prowadzono w łonie przyszłej koalicji senackiej ożywione rokowania personalne. Jak się dowiadujemy, nastąpiło już pewne uzgodnienie co do podziału foteli senatorskich. Nacjonaliści mają otrzymać cztery stanowiska senatorskie i to prezydenta senatu, senatora spraw wewnętrznych i dwa stanowiska senatorów honorowych.

Centrum pretenduje również do czterech stanowisk i to wiceprezydenta senatu, senatora robót publicznych i dwóch senatorów honorowych. Blok środkowy ma otrzymać fotele dwóch senatorów z pełną pensją i jednego senatora honorowego. O czwarte stanowisko toczy się jeszcze spór między blokiem środka, centrowcami i nacjonalistami. Środkowe ugrupowania zebrały się na specjalne posiedzenie, na którem naradzając się nad sytuacją uchwaliły na to stanowisko czwartego senatora środkowego wysunąć dotychczasowego senatora oświaty dr. Strunka. W ten sposób p. dr. Strunk, który, jak „Danziger Neueste" podkreśla, jeszcze w tych dniach odznaczony został berlińskim medalem naukowym, wszedłby do nowego senatu. Niewiadomo tylko, czy z pełną pensją, czy też jako senator honorowy. Sprawa pensji senatora Strunka nie została jeszcze wyjaśniona. Z innych stron bowiem są także podnoszone pretensje do pełnej pensji senatorskiej. Stanowisko senatora Strunka, tymczasem wzmacniane jest systematycznie przez pewne koła podlegające dawniej jego resortowi, które popierają jego kandydaturę.

W kołach koalicji przypuszczają, że w sprawach personalnych już dojdzie definitywnie do porozumienia.

W przededniu nowego posiedzenia sejmowego

Wybór senatu 7 stycznia

Sejm gdański zbiera się 2 stycznia na następne swe posiedzenie. Na porządku dziennym znajduje się drugie czytanie ustawy o pensjach senatorskich. Ustawa ta, jak wiadomo, została w pierwszem czytaniu już załatwiona, tak w sejmie, jak i w komisji za wyjątkiem paragrafu 8, który właśnie reguluje pensje nowych senatorów. Hitlerowcy co do paragrafu 8, nie poparli prawicy, tak że socjalistyczne punkty widzenia utrzymały się w mocy. Stronnictwa pragnące utworzyć nowy senat prawicowy, starają się o to, aby ustawie tej zapewnić większość, chociażby za cenę daleko idącego kompromisu. Gdyby bowiem ustawa o pensjach senatorskich na posiedzeniu piątkowem przeszła, mogłyby wybory nowych senatorów nastąpić na posiedzeniu sejmowym w dniu 7 stycznia. W kołach parlamentarnych gdańskich istnieją obawy, że posiedzenie sejmowe mogłoby mieć przebieg burzliwy.

Nadużycie nauczycielstwa do celów agitacyjnych

Oryginalna akcja na rzecz senatora oświaty

Akcja centrowców przeciwko senatorowi oświaty dr. **Strunkowi** staje się coraz bezwzględniejsza. Wynika to jasno z ostrego tonu, w którym „Danziger Landes-Zeitung" — organ partji centrum potępia manewry agitacyjne wykonywane przez pewne sfery celem zapewnienia senatorowi Strunkowi dotychczas zajmowanego przezeń krzesła senatorskiego. Organ centrowców stwierdza, że nauczycielstwo gdańskie poprostu **jest nadużywane do celów agitacyjnych**, na korzyść ratowania pozycji p. dr. Strunka. Pismo centrowców przytacza cyrograf przedkładany nauczycielom, w którym mowa o tem, jakoby powrót senatora Strunka do Niemiec mógł być **stratą dla W. M. Gdańska**. Nauczycieli zmusza się do podpisywania tego cyrografu. Centrowcy przypuszczają, że jednostronna ta akcja w gruncie rzeczy skierowana jest przeciwko możliwości, aby senatorem oświaty mógł zostać człowiek różniący się zapatrywaniami partyjnemi, religijnemi i światopoglądowemi od dotychczasowego senatora oświaty. Akcję na korzyść senatora Strunka organizują osoby takie, jak Jasse, Drogosch, Jonas, Neumann, Schmude, Schülke, Steinhauer i pani Kunz. Ludzi tych określa „Danziger Landes-Zeitung" jako oddalonych bardzo od programów religijnych a zbliżonych do wolnomyślnego liberalizmu. Do katolickiego nauczycielstwa dotychczas podobno nie zwrócono się dotąd wcale o podpisy lub akcje na korzyść senatora Strunka. Tym, którzy nie chcą podpisywać, grozi się represjami.

Organ centrum „Danziger Landes-Zeitung" surowo potępia podobne metody wymuszania i teroru i zapytuje się, kto właściwie jest głównym reżyserem całej tej akcji popierającej p. Strunka?

Gdańska giełda zbożowa z dn. 30 bm.

(Notowania nieurzędowe).

Pszenica 130 funt. 15,75—16; 128 funt. 15,50—15,75 żyto 11,75; jęczmień browarowy 14,50—17; jęczmień browarowy 14,50—17; jęczmień pastewny 12,25—13,50; owies 12—12,50; groch Wiktorja 14—16; otręby żytnie 7,50—8; otręby pszenne 10,50—11.

Ceny hurtowe w guldenach gdańskich za 100 kg. franko wagon Gdańsk.

Kalendarzyk uroczystych obchodów i zabaw

Styczeń:

Dnia 1 — *Pracownicy Kupieccy* — **Sylwestrówka** Danziger-Hof;

Dnia 4 — *Okręg Kół Śpiew.* — **Opłatek**, Stocznia o godz. 6-tej;

Dnia 10 — *Urzędnicy Poczty Polskiej* — zabawę zimową Dom Polski;

Dnia 10 — *ZZP oddział maszynistów i kandydatów* — Dom Polski.

Dnia 11 — *Lutnia* (Tow. Śpiewu) — **Opłatek** Viktoriagarten o godz. 6-tej;

Dnia 18 — *Tow. Polek Sidlice* — zabawa Kaffe Derra.

Luty:

Dnia 1 — *Tow. Śpiewu „Lira"* — Stary Szotland;

Dnia 2 — *Misja Dworcowa* — Danziger-Hof;

Dnia 7 — *Bratnia Pomoc Akademicka* — bal Kurhaus Sopoty;

Dnia 8 — *Tow. Ludowe Oliwa* — 40 rocznicę, nabożeństwo i uroczystość.

Maj:

Dnia 14 — *Okręg. Stowarzyszenia Młodzieży* — zlot;

Dnia 31 — *Święto Młodzieży Żeńskiej.*

Czerwiec:

Dnia 14 — *Okręg Kół Śpiewaczych* — zjazd Ostbahn popoł. o godz. 4-tej.

Dnia 21 — *Tow. Budowy Kościoła Polskiego w Gdańsku* zabawa ogrodowa.

Październik:

Dnia 4— *Tow. Budowy Kościoła Polskiego* w Gdańsku bazar Sporthalle.

Listopad:

Dnia 15 — *Młodzież Męska i Żeńska* — Święto Młodzieży.

Z portu gdańskiego

W zeszłym tygodniu na który przypadały święta Bożego Narodzenia, zmniejszył się znacznie ruch w porcie gdańskim, zawinęło bowiem tylko 84 statków, w tem 78 parowców i 6 statków motorowych, opuściło zaś port 97 statków, a mianowicie 87 parowców i 10 statków motorowych. Co do przynależności państwowej, to było na wejściu 22 statki pod banderą niemiecką, 17 statków pod duńską, 17 pod szwedzką, 5 pod gdańską, i 4 statki pod polską zaś na wyjściu 29 statków pod banderą niemiecką, 23 pod szwedzką, 18 pod duńską, 2 statki pod gdańską i 2 pod polską.

Reszta statków dzieliła się jak zwykle na inne bandery. Z 84 statków na wejściu przybyło tylko 21 z ładunkiem, z których przywiozło 12 statków drobnicę, a między nimi 2 również pasażerów. Pozatem załadowane były 3 statki śledźmi solonemi, 2 fosfatem, 1 złomem, 1 statek przywiózł pocztę i pasażerów, 1 celulozę, 1 zboże z Gdyni celem uzupełnienia tu ładunku.

Z 97 statków na wyjściu załadowanych było węglem 49 statków, z których wyszło 12 do Szwecji i Danji, 9 do Francji, 7 do Norwegji, 4 do portów bałtyckich, 2 do Holtenau, po 1 do Belgji, Włoch i Murmańska. 17 statków zabrało drobnicę, a między nimi zabrał 1 ładunek koni, a 1 także ładunek zboża. Drzewem załadowanych było 13 statków, zbożem 7, z których 2 zabrały także dodatkowy ładunek drobnicy. Pozatem zabrały 3 statki ładunek makuchów, 1 statek poczty i pasażerów, 1 ładunek cementu, 1 ładunek cukru, a wreszcie 1 ładunek celulozy.

Eksport i import przez Gdańsk i Gdynię w dniu 29 grudnia 1930 roku

EKSPORT.

Przeładowano w porcie gdańskim 967 wag. 18.089 ton węgla, 55 wag. zboża, 67 wag. cukru, 152 wag. drzewa i 121 wag. innych towarów.

W porcie gdyńskim 519 wag. 8.932 ton węgla, 11 wag. zboża, 21 wag. cukru i 1 wag. in. towarów.

Ładowało węgiel w porcie gdańskim 17, w porcie gdyńskim 9 statków.

IMPORT.

Przeładowano w porcie gdańskim 45 wag. rudy, 38 wag. sztucznych nawozów i 37 wag. innych towarów. W porcie gdyńskim 42 wag. złomu, 6 wag. sztucznych nawozów i 16 wag. innych towarów.

KRONIKA

Czwartek 1 stycznia

TORUŃ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Środa Sylwestra

Czwartek Nowy Rok

— Stan wody w Wiśle z dn. 30. 12. Zawichost +1.24, Warszawa +1.00, Płock +0.78, Toruń +0.72, Fordon +0.83, Chełmno +0.63, Grudziądz +0.86, Korzeniewo +1.12, Piekło +0.11, Tczew +0.08, Einlage +1.88, Schiewenhorst +2.04. Ciepłota wody w Wiśle 0.

— Nocny dyżur aptek: Do środy dnia 31 bm. dyżuruje apteka „Pod Orłem", Rynek Staromiejski.

Repertuar kin:

Palace, kino dźwiękowe, ul. Mickiewicza: „Parada Miłości".

Świetowid — Skąd niema powrotu.

Słońce: „Światła i cienie macierzyństwa".

Mars, ul. Warszawska — Noc u Maksyma.

Corso — Walka w obłokach.

Życzenia noworoczne dla Prezydenta Rzplitej i Rządu

Pan Wojewoda Pomorski przyjmować będzie życzenia noworoczne dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu od wszystkich władz kościelnych, wojskowych i cywilnych w dniu Nowego Roku o godzinie 13-tej w auli Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Życzenia noworoczne dla Marszałka Piłsudskiego

Dowódca Okręgu Korpusu nr. VIII gen. bryg. Pasławski przyjmować będzie życzenia noworoczne dla p. Marszałka Piłsudskiego i od wojska w dniu 1 stycznia 1931 r. o godz. 11-tej w dużej sali Kasyna Garnizonowego.

Walne zebranie Związku Legjonistów

W środę, dnia 14-go stycznia 1931 r. odbędzie się w lokalu „Ogniska" walne zebranie Związku Legjonistów — Koło Toruń. Początek zebrania o godz. 19,30.

Na porządku obrad sprawozdanie delegatów z IV walnego zjazdu delegatów Związku Legjonistów w Warszawie, wybór nowych władz i delegatów do Okręg. Zarządu.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd prosi członków o jak najliczniejszy udział w zebraniu.

Jutro otwarcie wystawy fotograficznej

Wielki pokaz dorobku artystycznego mistrzów kunsztu fotograficznego

Puste przez długi czas lokale pod Łukiem Cezara w ostatnich kilku dniach zmieniły zupełnie swój wygląd. Na neutralnem tle, które zakryło nagie dotąd ściany, zawisły długiemi szeregami prace fotograficzne pomorskich mistrzów kunsztu fotograficznego.

Jutro, kiedy otworzą się podwoje wielkiej wystawy fotograficznej, przesuną się przed oczami publiczności w długim i „barwnym" korowodzie plansze fotograficzne najróżniejszych rozmiarów, w najrozmaitszem wykonaniu:

Bogaty, na wielką skalę zakrojony, pokaz dorobku artystycznego fotografów-amatorów Pomorza, który zapomocą najbardziej precyzyjnego oka, jakiem jest soczewka fotograficzna, ożywionego twórczym duchem ludzkim, dają wysoce ciekawe skrawki i wycinki z życia materji i świata.

Wśród „wystawców" spotkamy najróżniejsze indywidualności artystyczne, których prace pod względem oryginalności ujęcia i artyzmu nie ustępują w tej dziedzinie zagranicy.

Z nadesłanych prac wyróżniają się, jak to już z pobieżnego przeglądu wynika, prace pp. por. G. Milczewskiego, prokuratora Sądu Okręgowego dr. Reissa, K. Hoffmana, B. Zaremby, J. Landowskiego, Sikory, Spychalskiego.

Szczególne słowo uznania należy się już dzisiaj p. Landowskiemu za mozolną pracę nad zorganizowaniem wystawy.

Otwarcie Wystawy Fotograficznej odbędzie się jutro, 1 stycznia, o godz. 4 popoł.

„Całuję rączkę twą Madame"

Jestem zagorzałą czytelniczką Dnia Pomorskiego. Nietylko „Tajemniczy Znak", interesuje mnie wprost nieprawdopodobnie, ale także wszystkie wiadomości prowincjonalne z Chełmży, Lubawy, Wąbrzeźna i Tucholi, wszystkie lokalne sekrety „nad czem radzili ojcowie miasta", wszystkie splątane zagadkowe arkana wielkiej i małej polityki. To też czytam „Dzień Pomorski" od deski do deski i uczę się go wprost na pamięć. Lecz oto, o zgrozo, w idylliczny nastrój mego rzewnego nastawienia w stosunku do tego najmilszego w świecie pisma wpadł zgrzyt, zmącił dźwięk harf eolskich i wyssał wszelką słodycz z czarno zadrukowanych szpalt. Poprostu mam wrażenie, że jakiś czarny nietoperz rozpostarł błony rozczapierzonych palców nad moim rozkosznym towarzyszem porannej kawy — „Dniem Pomorskim".

Co jakiś czas ukazują się tam mianowicie teraz artykuły o całowaniu rąk przy czytaniu których cała moja kobiecość (das ewig weibliche — l'eternel feminin) dostaje poprostu palpitacji serca. Muszę i ja zatem głos zabrać i Sz. pp. autorom wyżej wymienionych odezw parę słów prawdy wykropić. Myślałby kto, że zagrypione pocałunki składane na naszych rączkach sprawiają nam jakąś szczególną przyjemność.

Apostołowie Ligi Zdrowia w imię najszczytniejszych ideałów ludzkości wzywają Was, przedstawiciele brzydszej połowy, do pozbawienia nas tej rozkoszy, — nikt zaś nie pomyśli nawet o tem, by nas zapytać czy istotnie nie potrafimy żyć bez tych mniej lub więcej przyjemnych cmokoczytów. Panowie! Oświadczam wam w imieniu wszystkich kobiet, które kiedykolwiek były są i będą na świecie, że entuzjastycznie opowiadamy się za Ligą Zdrowia, która nas wyzwoli od tych zabiegów inkwizycyjnych bez okazania z naszej strony impertynencji.

Bo i proszę — zaledwie umyjesz i uperfumujesz sobie rączkę — zaczyna się serja powitalna pocałunków. Niejedne z nich są takie... mokre, śliskie, nieprzyjemne! Trzeba manipulować z całą kobiecą chytrością i przebiegłością, by otrzeć rękę jakoś... niewidzialnie, nie obraziwszy nikogo. Niejeden łaskawca rozdający hojnie „uszczęśliwiające" nas pocałunki, zapomina przytem o elementarnych przykazaniach dobrego tonu, nakazujących mężczyźnie skłonić się tylko przed kobietą i **zaczekać czy raczy mu ona pierwsza podać dłoń.** Gdzie tam! Pcha się taki dobrodziej nie proszony i nie dziękowany z łapami, obcałowuje nam mniej lub więcej delikatnie ręce a potem... jęczy że z naszej winy dostanie grypy lub stotysięcy innych chorób pozostawionych na naszych nieszczęśliwych paluszkach przez swych poprzedników. Przecież to jest horrendum! krzywda, niesprawiedliwość, zgroza i czarna rozpacz!

Niech więc żyje Liga anticałowania rąk! Niech ma jakieś swoje odznaki, po których każdy rozpozna, że dana kobieta nie życzy sobie wcale by ją całowano po rękach i bez uchybienia obowiązującym dotąd formom towarzyskim będzie można wprowadzić w życie tę wspaniałą inowację.

A zdziwicie się panowie, oj zdziwicie! jak wiele nas do tej Ligi przystąpi. Bo kobieta, **prawdziwa kobieta,** taka stuprecentowa, którą zrozumiał Ruskin (patrz: Ruskin „o prawdziwej kobiecie") pragnie by rączkę jej pieścił, tulił i całował tylko — **Jeden,** ten, którego kocha, a często... i temu jednemu raczej umrze niż o tem powie!

Antimasculina.

Kronika

— **Zamiast życzeń noworocznych** złożył w administracji naszego pisma p. dyr. L. Berger na fundusz dyspozycyjny marsz. Piłsudskiego na walkę ze szpiegostwem 5 zł., na łódź podwodną 2 zł., na biedne dzieci 1 zł., na bibljotekę „Strzelca" 1 zł.

— **Na gwiazdkę dla biednych dzieci.** Z okazji imienin kapitana intendenta Mieczysława Jacka pracownicy b. kierownictwa Administracji Pieniężnej Toruń II. złożyli w administracji naszego pisma kwotę 25 zł. na gwiazdkę dla biednych dzieci.

— **Podziękowanie.** Dowództwo Szkoły Strzelania Artylerji w Podgórzu składa wyrazy serdecznego podziękowania pp. Marjanowi Deutschowi, właścicielowi drogerji pod Orłem w Podgórzu i Franciszkowi Runowskiemu, właścicielowi Mleczarni Podgórz — za przesłane dla żołnierzy dary gwiazdkowe.

— **Z życia toruńskich nemrodów.** Dnia 18 grudnia 1930 r. odbyło się polowanie w Orzechowie pod Kowalewem, na terenach dzierżawionych przez p. J. Michałowskiego i p. L. Barczyńskiego z Torunia. W 25 fuzji ubito 104 szaraki. Królem polowania został p. radca Pławski w Toruniu, rycerzami zostali p. generał Pławski z Warszawy i p. Cyliński z Orzechowa. Po skończonym polowaniu gospodarze podejmowali gości w oberży w Węgrzynie, gdzie w miłym nastroju spędzono wieczór.

— **Cicha, skromna,** lecz bardzo miła „Gwiazdka" odbyła się dnia 23 grudnia b. r. w Stacji Lotnej opieki nad matką i dzieckiem w fabryce pierników i czekolady G. Weesego w Toruniu. Dzięki ofiarności właściciela fabryki p. G. Weesego, kierownictwa tej stacji obdarowała w ten dzień kilkanaście dzieci korzystających stale z tej stacji, podarkami w postaci ciepłych szalików, rękawiczek, pończoch, chusteczek z dodatkiem zabawek i łakoci. Niemowlęta dostały także to co im najbardziej potrzeba, t. j. płótna, koszulki i t. d. Dzieciaki były bardzo uradowane, a rodzice zadowoleni.

— **10 procent za obsługę gości w kawiarniach.** Z kół restauratorów, wł. cukierni i kawiarń donoszą nam, że z dniem dzisiejszym pobieranie procentów za obsługę gości w cukierniach, kawiarniach i restauracjach ustalono na 10%, miast dotychczasowych 15%.

— **Cały Toruń mówi o balu maskowym „Dzwonu",** który się odbędzie 31 grudnia 1930 r. w „Strzelnicy" o godz. 21. Pozostałe zaproszenia można jeszcze odebrać u p. Włocha (skład papieru) ul. Przedzamcze 9 i u p. Falkowskiego (zakład fryzjerski), ul. Mickiewicza 59. A zatem, spieszcie wszyscy w Sylwestra na bal „Dzwonu".

— **Zabawa na cele odnowienia kościoła N. P. Marji.** W niedzielę, dnia 4 stycznia z inicjatywy Komitetu dla zbiórki funduszów na odnowienie kościoła Panny Marji odbędzie się w sali Dworu Artusa o godz. 17-tej „czarna kawa", urozmaicona występami pp. artystów Teatru Miejskiego, różnemi niespodziankami, jak konkursem piękności i t. p. i dobrym tanim bufetem. Wstęp na salę 1 zł. od osoby. Zaproszeń osobnych nie będzie się wysyłało celem zaoszczędzenia kosztów. Atrakcje te przyciągną niewątpliwie liczne rzesze społeczeństwa grodu naszego, które w miłym nastroju spędzą chwil kilka, a temsamem przyczynią się do zrealizowania tak zbożnego dzieła, jakiem jest odnowienie kościoła Panny Marji w Toruniu.

Z dnia

NOWY ROK.

W karnawału gwarze, szumie
Znów narodził się Rok Nowy
Nikt bobasa nie rozumie
A chylą się przed nim głowy.

Ludzie w malca zapatrzeni
Co paluszek w buzi trzyma,
Dziwnie są uszczęśliwieni
Kwietną wiosną zda się zima.

Serpentyny barwne wstęgi
Opowiły nas nadzieją,
Że z wyroku losów księgi
Lepsze dni nam zajaśnieją.

Huczy toast za toastem
Wszyscy myślą: lepiej będzie
Mgła ułudy ponad miastem
W noworoczną noc się przędzie...

M. S.

Gwiazdka dla wdów i sierot po pracownikach kolejowych

W święto Trzech Króli urządza Podkomitet niesienia pomocy wdowom i sierotom po pracownikach kolejowych w Toruniu o godzinie 18.30 w poczekalni na stacji Toruń-Mokre gwiazdkę dla wdów i sierot po pracownikach kolejowych.

Udział w obchodzie gwiazdkowym mogą brać te wdowy i sieroty, które nadesłały w roku 1930 kwestjonarjusze do Podkomitetu o stanie rodzinnym (dzieci do lat 15). W razie niemożności przybycia na uroczystość z powodu choroby i t. p., można odebrać podarki gwiazdkowe po Trzech Królach u sekretarza Podkomitetu p. Wiertela w Oddziale Mechanicznym, Toruń, ul. Piastowska 1, pokój 20.

Komunikat w sprawie kontraktu dla robotników roln. na rok służbowy 1931—32

Niniejszem komunikujemy, że płace gotówkowe dla zaciągu, sezonowców, chałupników służby wiejskiej zostały obniżone około dwudziestu procent. Reszta drobne zmiany.

Kontrakty będą do nabycia w połowie stycznia 1931 r.

Pomorska Komisja Pracy
(—) Sojecki.

Noc Sylwestrowa

Skończył się stary rok, pełen trudów i mitręg.

Przez całe życie żyjemy nadzieją. Tembardziej więc w chwili, gdy się zaczyna rok nowy, każdy z nas bez żalu żegna rok stary, jak gdyby z uderzeniem godziny 12-tej w noc sylwestrową kończyły się wszystkie jego dotychczasowe zmartwienia i kłopoty. Z jakiemże upragnieniem każdy wyczekuje wybicia owych dwunastu uderzeń zegara, będących sygnałem, że nowy rok już się zaczął. Zapominamy wtedy o wszystkich minionych złych chwilach. Ściskamy sobie ręce i życzymy spełnienia wszelkich pragnień i marzeń. Wszystko co żyje, jest wtedy wesołe i radosne.

Nic bez racji w wielu krajach Nowy Rok jest zarazem świętem dzieci. Któż bowiem, jeśli nie dzieci, jest najlepszym symbolem pogody, radości i beztroskiego wesela. Z kimże tak silnie związane są życzenia i nadzieje ludzi dorosłych, jak z dziećmi, wstępującemi dopiero w życie tak, jak w nie wstępuje ów Nowy Rok?

A więc niechże i dla nas w Polsce dzień Nowego Roku będzie dniem ogólnego wesela i radości. Niech w każdym z nas żywe echo znajdzie nadzieja, że rok ten będzie lepszym od poprzedniego, że w naszem życiu zbiorowem minęły już złe chwile, które jaknajszybciej powinny zapaść się w niepamięć. Składając sobie nawzajem życzenia, chciejmy, by się przedewszystkiem spełniło nasze powszechne pragnienie: ażebyśmy następny rok, 1932, witali w chwili jeszcze silniejszego skonsolidowania się mocnej politycznie i gospodarczo Polski.

Ruch towarzystw

— **Dzwon—Toruń.** W czwartek, dn. 1-go stycznia 1931 r. weźmie chór nasz udział w pogrzebie ś. p. siostry członka koła naszego druha Pasternackiego. W tym celu zbieramy się tegoż dnia o godz. 13.45 przed domem żałoby przy ul. Małachowskiego nr. 5 (Chełmińskie Przedmieście). O liczny udział prosi Zarząd.

— **Związek Filatelistów w Toruniu.** Walne roczne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 3 stycznia 1931 r. o godz. 20-tej w lokalu klubowym (Restauracja Polonja). Goście mile widziani.

GDYNIA

Kronika

Dyżur lekarzy: Ambulatorjum kasy chorych, tel. 1240.

Dyżur aptek: Apteka Centralna.

Repertuar kin:

Morskie Oko: „W cieniu piramid".

Czarodziejka: „Tajemnica lekarza", pierwszy polski film dźwiękowy nagrany przez „Paramount" oraz rewja „Morskiego Oka" z Warszawy.

— *Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości*, że w dniu Nowego Roku (1 stycznia) w Nowym Kościele, o godz. 10,30 ks. prob. Turzyński odprawi uroczyste nabożeństwo, na które prosi przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, jak również rzeprezentantów organizacyj społecznych.

— *Sylwester w Gdyni.* W roku obecnym odbędzie się szereg imprez na powitanie Nowego Roku. Popularna „Grand Cafe" już dekoruje swe sale. Cała Gdynia głośno mówi, że w salach Riwiery huczny bal maskowy, organizowany przez P. Czerw. Krzyż będzie najweselszą i najmilszą imprezą tej nocy. Faktem także niezbitym jest, że wszystkie sale jakiemi rozporządza Gdynia są zajęte przygotowaniami Sylwestrowemi, a Dom Kuracyjny zapowiada rewelacyjny program.

— *Karty rybackie.* Na mocy rozporządzenia Min. Przem. i Handlu osoby dokonywujące połowów ryb na morzu powinny posiadać przy sobie karty rybackie. Karty wydawać będzie Morski Urząd Rybacki. Sprzęty pozostawiane na morzu powinny posiadać znaki przynależności do właściciela. Rozporządzenie ustala również obwody ochronne przy Redzie i Strzemieniu oraz obwód tarliskowy w zatoce Pucka. Rozporządzenie to również ustanawia rygory co do wieku ryb.

— *Aparat dźwiękowy kina „Czarodziejka"* został niedawno skompletowany przez wprowadzenie tzw. foto-celi, która zezwala na wprowadzenie naturalnych dźwięków. Dotąd aparat „Czarodziejki" składał się ze specjalnych synchronizatorów, oddających dźwięki bez t. zw. naturalnych szmerów — obecnie dzięki zainstalowanej celi cała aparatura nie ustępuje zagranicznym kinom. Świeży tego dowód mieliśmy podczas wyświetlania ostatniego filmu dźwiękowego „Podcięte skrzydła" świetnego tak pod względem scenarji, zdjęć jak i dźwiękowym. To samo skonstatowaliśmy przy wyświetlaniu filmu dźwiękowego „Tajemnica lekarza", nagrany w Paryżu przez polskie siły aktorskie w wytwórni Paramountu. Rewja z udziałem Ordonówny, Jarossiego, Lopka Krukowskiego i innych artystów warszawskich.

Ohydne morderstwo rabunkowe w Bydgoszczy

Bandyci zamordowali w bestjalski sposób 70-let. staruszkę

Wczoraj w godzinach popołudniowych wstrząsnęła naszem miastem ponura wieść o ohydnym mordzie, dokonanym na osobie 72-letniej właścicielki znanej restauracji przy Szóstej Śluzie Paulinie Wilke.

O godz. 10 przed południem jeden ze stałych gości tejże restauracji, wszedłszy do lokalu, by spożyć śniadanie, zdziwił się niepomiernie nie zastawszy nikogo za ladą. Zdziwienie to wzrastało w niepokój, gdy na wołanie jego nikt się nawet z przyległej kuchni nie odezwał. Gość ów zaintrygowany tem grobowem milczeniem, udał się do kuchni i przestąpiwszy jej próg, oniemiał z przerażenia. Na podłodze leżały zwłoki Wilkowej, której twarz przykryta była **workiem z mąką.** Gdzieś z piwnicy dochodziły głuche jęki.

Zaalarmowana policja przybyła momentalnie na miejsce zbrodni. Po usunięciu worka ze zwłok Wilkowej, okazało się, iż staruszka została uduszoną. W piwnicy znaleziono służącą Wilkowej, **skrępowaną sznurami z dużym urobionym ze szmat kneblem w ustach.**

Po zwolnieniu z więzów, służąca zeznała, iż około godz. 8,30 przedpoł. weszło do lokalu kilku mężczyzn, żądając wódki i kawy. Gdy służąca zamierzała udać się do kuchni, bandyci dopadłszy jej z tyłu, skrępowali silnie przyniesionemi z sobą sznurami, poczem zakneblowawszy ofierze swej usta, wtrącili ją do piwnicy, którą silnie zaryglowali. Dalszego przebiegu zbrodni ten jedyny jej świadek podać nie umie.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zeszła z sypialni, mieszczącej się na pierwszem piętrze nad restauracją Wilkowa, na którą się momentalnie rzucili bandyci. Związawszy również staruszkę powrozami opryszkowie zakneblowali jej usta i zabrali się do rabunku. Jęki staruszki, niemogącej złapać tchu przesądziły jej los. Bandyci, obawiając się, by jęki Wilkowej nie zwabiły przechodniów, przygnietli jej głowę workiem, w którym znajdowało się około 20 kg mąki. Pod tym ciężarem nieszczęsna udusiła się. Załatwiwszy się w ten sposób ze starowiną, nieludzcy bandyci zabrali się do „pracy" — a że skrzętnie „pracowali", świadczy o tem niesamowity nieład, jaki w mieszkaniu Wilkowej zarówno w kuchni, jak i w sypialni zastano. Porozbijane szafy, porozrzucana bielizna i odzież oraz poprzewracane krzesła i stoły są dowodem, iż bandyci myszkowali przedewszystkiem za pieniędzmi. Czy i ile zdołali zrabować, dotychczas nie udało się ustalić, gdyż zamordowana nie miała w Bydgoszczy żadnych krewnych, którzyby o stanie jej majątku jakiekolwiek dane zapodać mogli. Dzieci w tak tragiczny sposób zmarłej staruszki przebywają w Niemczech. Ś. p. Wilkowa, znana ze swej uczciwości i gołębiego serca, cieszyła się ogólną sympatją i szacunkiem.

Miasto bezrobotnych

Chicago przybrało w ostatnich tygodniach szczególny wygląd. Oto pomiędzy wybrzeżem ogromnego jeziora Michigan, a jedną z najpiękniejszych dzielnic rezydencyjnych chicagowscy bezrobotni zajęli bardzo rozległy szmat terenu niezamieszkałego i pobudowali tam sobie domki i szopy z kawałków blachy, desek, starych cegieł, dachówek i innych odpadków budowlanych, zbieranych po całem Chicago.

Obywatelom tego „nowego miasta" nie brak wisielczego humoru, nazwali bowiem swe osiedle „Hoovervill", t. j. „miastem prezydenta Hoovera", a biegnące pomiędzy domkami uliczki ochrzcili takiemi, jak np. „Bulwar dobrobytu", „Ulica szczęśliwości", albo „Aleje lepszych czasów". Na rogu jednej z nich wznosi się sklecona chwiejnie „rezydencja"... burmistrza" Hoovervill'u, niejakiego Mita Dowana, bezrobotnego górnika, wybranego jednomyślnie na ten urząd przez współmieszkańców tego szczególnego miasta.

Ilość kin w Europie

Według danych statystycznych, w Niemczech istnieje w chwili obecnej 5.267 kinoteatrów, w Rosji 5.200, w Anglji — 4.226, we Francji — 4.221, we Włoszech — 2.800, w Polsce zaś tylko 700 kinoteatrów.

ARTUR MILLS

Tajemniczy znak

33) **Powieść**

— Nie boję się. Tak mi z panem dobrze, że nie myślę o niczem innem. Zabierze mnie pan z sobą jutro na brzeg?

Denis zawahał się. Na jutro Pająk zapowiedział użycie krwawej przemocy. Sam był zdecydowany stawić czoło sytuacji, ale bał się narażać Ninon na jakieś niewiadome niebezpieczeństwo.

— Wolałbym jechać sam.

Ninon tupnęła nóżką.

— Nie; nie puszczę pana samego.

— Pani mnie nie puści!? — Spojrzał na nią ubawiony i spostrzegł, że jest wzburzona i rozgniewana.

— Raz w Paryżu miałam znajomego apasza; otóż on prowadził mnie w niebezpieczne miejsca, dokąd uczęszczają różne czarne charaktery. Ale ja zawsze wiedziałam, jak sobie radzić w biedzie.

Denis nie wątpił o tem; dołek w brodzie i wyraz piwnych oczu świadczyły, że mała Francuzeczka potrafiła być w razie czego wściekłą kotką. Spojrzał na zegarek. Było już późno.

— Jutro o tem pomówimy. Przybijemy do portu dopiero po południu. — Objął ją lekko ramieniem. — Dobranoc, dziwne stworzonko!

Przytuliła się do niego na jedną chwilę, poczem odwróciła się i odeszła.

Denis odprowadził ją wzrokiem.

— Gdyby ta dziewczyna — pomyślał — kogo pokochała, oddałaby za niego życie. To się czuje.

Montcalm przybił do portu na drugi dzień po południu. Przy lunchu Julja okazała skruchę z powodu wypadków w Colombo, pytając rzeźbiarza, czy pozwoli jej jechać na brzeg.

— Ależ naturalnie — odpowiedział. — Zresztą będą ładować węgiel, a taka rzecz jest poprostu nie do wytrzymania.

Piękna kobieta zaczęła się rozwodzić nad projektem wycieczki i zabawy. Nagle zapytała:

— Tobie chyba coś jest? Jesteś dziwnie poważny.

— Zawsze jestem poważny.

Przez chwilę wahał się, czy jej nie powiedzieć o zawieszonej nad swą głową groźbie, ale się powstrzymał. Poco? Nie o nią przecież chodziło. Teraz był już na serjo przekonany, że zaplątali się oboje w ciężką kabałę. Dopóki jednak tang zostawiał Julję w spokoju, lepiej było nic nie mówić. Wiózł z sobą kilka listów polecających, między innemi list szefa paryskiej policji bezpieczeństwa do szefa policji w Sajgonie. Postanowił rozmówić się z tym ostatnim i zasięgnąć jego opinji o potędze tangów w ogólności.

— Idzie twoja sympatja — rzekła Julja, wskazując oczyma zbliżającą się Ninon. — Podbiłeś dziewczynę, Denny.

— Jesteśmy w wielkiej przyjaźni.

Julja chciała wyczytać z jego oczu, czy naprawdę tylko w przyjaźni, ale jej się to nie udało. Teraz była już pewna jednej rzeczy, a mianowicie, że jego miłość dla niej umarła. Sprawiało jej to ulgę. Lepiej go było mieć przyjacielem, niż zawiedzionym amantem. Pomimo to, zgodnie ze swą ludzką naturą, zastanawiała się czasami, czy mogłaby go jeszcze odzyskać, gdyby jej przyszła taka fantazja i całkowity monopol Francuzki nad jego osobą nie był jej tak bezwzględnie miły.

— Muszę tu zacząć moją kampanję — rzekła. — Poślę depeszę do Tammy'ego z zawiadomieniem, że wyjechałam na spotkanie i zapytaniem, kiedy mam go się spodziewać w Sajgonie. Zadepeszuję również do Timesa, ale nie wspomnę, że jadę do Indochin.

— A jeżeli Tamorley odpowie, że przyjedzie w najbliższych dniach. Co wtedy zrobisz?

— Jeżeli nie odzyskam tych szmaragdów, zostanę w Indochinach. Mój drogi, przecież ja nie mogę wrócić bez nich.

I Julja miewała poważne nastroje. Spojrzała młodemu człowiekowi w oczy i dodała:

Wolałabym umrzeć.

Poczuł chłód w sercu. Zrozumiał, że nie żartowała. Z drugiej strony orjentował się, że szanse odzyskania cennych kamieni były... niewielkie.

— Dobrze. Wyślij te depesze. Będę na obiedzie u Rafflesa — tam mnie szukaj, jeżeli ci będę potrzebny.

Wyprawiając się na brzeg, wziął ze sobą rewolwer. Poza tem innych ostrożności nie przedsięwziął. Czuł, że najlepszą polityką w stosunku do tangu było okazywanie zupełnej obojętności. Postanowił się przeto nie chować i stawić czoło nieznanemu niebezpieczeństwu, jakby nigdy nic. Kiedy przybili do brzegu, oddał się na rozkazy Ninon.

Ponieważ wyraziła chęć poczynienia zakupów, towarzyszył jej do sklepów, poczem udali się na obiad.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GRUDZIĄDZ

Doniosłe posunięcie Prezydjum Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu

Jednem z najpoważniejszych posunięć Prezydjum Izby Przemysłowo - Handlowej w Grudziądzu jest postanowienie uzupełnienia składu Izby przez wybór w drodze zmiany statutu III-ej sekcji żeglugowo-portowej.

Jest to sprawa tak doniosła, że przejdzie niewątpliwie do historji samorządu gospodarczego na Pomorzu.

Powody skłaniające Prezydjum Izby do postanowienia utworzenia Sekcji Żeglugowo - Portowej są m. in. następujące:

W ostatnich czasach powstał w Gdyni cały szereg poważnych firm armatorskich, maklerskich, specjalnych, powstały wielkie magazyny portowe, pojawili się przemysłowcy portowi i t. p. Firmy te nie posiadają reprezentacji w naszym samorządzie, t. j. w Izbie Przemysłowo - Handlowej. Brak im również odpowiedniej reprezentacji w Radzie Portu w Międzyministerjalnej Komisji Morskiej i t. d., gdzie zasiadać powinny. Ostatnio firmy te zjednoczyły się w zrzeszeniach zawodowych, którym przysługiwać winno słusznie prawo delegowania swych członków do Izby Przemysłowo-Handlowej.

Pozatem przedsiębiorstwa żeglugowo-portowe ujawniły tendencję stworzenia w Gdyni samodzielnego samorządu gospodarczego, co oznaczałoby ni mniej ni więcej, tylko pogrzebanie interesów pomorskich, które tylko w łączności ze sprawami żeglugowo - portowemi mogą odgrywać znaczniejszą i poważną rolę w orbicie interesów ogólno - polskich.

Przez udział zatem reprezentacji przedsiębiorstw żeglugowo - portowych w Izbie Przem. - Handl. w Grudziądzu, interesa ich i postulaty będą usilnione, gdyż zyskają poparcie 100-procentowe sfer gospodarczych zaplecza gdyńskiego portu.

Zresztą reskrypt Ministerstwa Przemysłu i Handlu zaznacza, że czołowem zadaniem Pomorskiej Izby Przem. - Handlowej jest Gdynia. Życzeniem więc sfer rządowych jest by Izba nastawiła swą działalność w zupełności na Gdynię i łączność Gdyni z Pomorzem.

Stąd konieczność uzupełnienia składu Izby przez powołanie III Sekcji Żeglugowo-Portowej.

Pozatem istnieje projekt zainstalowania Izby w Gdyni, co usilni przeświadczenie świata gospodarczego Europy, że nietylko Gdańsk wraz ze swojem terytorjum spełnia posłannictwo gospodarcze wobec Polski, ale i Gdynia wraz z Pomorzem.

Kronika

— Nocny dyżur aptek: Apteka pod Lwem, ul. Pańska 22.

Repertuar kin:

Apollo: — Biała gejsza i Dolina trwogi.
Gryf — Moje słoneczko.
Orzeł — Legja potępieńców.

Teatr Miejski:

Środa, 31. 12. 1930 r. o godz. 21: Wielka rewja sylwestrowa.
Czwartek, 1. 1. 1931 r. o godz. 16: Dwaj mężowie pani Marty; **o godz. 20: rewja.**
Sobota, 3. 1. o godz. 20: Upiór z Duesseldorfu.
Niedziela, 4. 1. o godz. 16: **rewja: o godz. 20:** Upiór z Duesseldorfu.

Teatr Garnizonowy:

W niedzielę, 4. 1. 1931 i we wtorek, 6. 1. (święto Trzech Króli) „Obywatelka z Krowodrzy", wodewil w 4 akt. H. Majeranowskiego.

Dom Żołnierza.

W poniedziałek, dnia 5 stycznia 1931 r. zespół Teatru Garnizonowego urządza w Domu Żołnierza w dolnej sali wielką zabawę ludową, urozmaiconą licznemi niespodziankami. Początek o godz. 19. Ceny wstępu dla cywilnych 1 zł., dla szeregowców 50 gr.

— Preliminarze budżetowe m. Grudziądza na rok rozrachunkowy 1931-32 za czas od 1-go kwietnia do 31 marca 1932 roku wyłożone są w Ratuszu pokój nr. 322 na przeciąg 7 dni od dn. 29 grudnia 1930 do dn. 4 stycznia 1931 od godz. 10-tej do 12-tej. W tym czasie członkowie związku komunalnego mogą zgłaszać zarzuty przeciw preliminarzom.

— Na gwiazdkę dla biednych dzieci. Pan Tadeusz Marchlewski, prezes Związku Tow. Kupieckich złożył na biedne dzieci zł. 15. — Państwo Tadeuszostwo Marchlewscy zamiast życzeń noworocznych złożyli na ręce Komitetu Gwiazdkowego dla najbiedniejszych dzieci złotych 15.

— Kurs językowy Polsk. Białego Krzyża. Lekcje języka francuskiego rozpoczynają się po przerwie świątecznej dnia 5 stycznia 1931 o godz. 19,20.

— Bractwo Strzeleckie w Grudziądzu urządza w święto Trzech Króli doroczny obchód gwiazdkowy połączony z obdarzaniem dzieci i zabawą.

— Kurs świetlicowy. Polski Biały Krzyż poszukuje inteligentnych pań, któreby zamierzały poświęcić się pracy w świetlicach. Warunkiem jest odbycie kursu świetlicowego w Toruniu w drugiej połowie stycznia 1931 r. na warunkach ulgowych, które się później określi. Zgłoszenia tylko pisemne z podaniem ukończenia szkół, wieku, obecnego zajęcia i adresu kierować należy do Polskiego Białego Krzyża w Grudziądzu, ul. Kunterszłyńska 1. do dnia 1 stycznia 1931 r. Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia nie są zobowiązaniem.

— Kradzieże. Pawłowi Radnikowi, ul. Lipowa 98, skradziono z mieszkania zegarek męski wartości 40 zł. — Sikorskiemu Janowi, ul. Nadgórna 53, skradziono z piwnicy 3 ctr. jabłek wartości 180 zł. — Wiśniewskiemu Wiktorowi ul. Długa 15, skradziono z mieszkania ubranie wartości 300 zł.

— Z notatnika policjanta. Wczoraj przytrzymano 3 osobników za kradzież i 2 za opilstwo.

— Kto znalazł? Zgubiony został kolczyk brylantowy w platynowej oprawie. Znalazca proszony jest o łaskawy zwrot za wynagrodzeniem do Centrum wyszkolenia żandarmerji u p. kpt. Roszkiewicza.

Komunikaty kościelne
parafja św. Mikołaja

Statystyka parafji św. Mikołaja za rok 30 wykazuje następujące cyfry: chrztów było 757 (w roku 1929 870) w tym 122 dzieci nieślubnych. Ślubów było 288 (w tem 7 mieszanego wyznania) w 1929 r. 287. Pogrzebów było 421 w tem dzieci do 14 lat 216 (w 1929 r. 481) Ze sekty hodurowców przystąpiło do kościoła katolickiego 26 osób, z ewangelickiej 12 osób. Do pierwszej komunji św. zostało przyjętych 274 dzieci.

Bractwo Matek Chrześć. ma zebranie dn. 4 stycznia o godz. 4 popoł. we Farze.

Członkom III Zakonu udzieli się w Nowy rok po nieszporach generalnej absolucji.

Chór kościelny przy Farze śpiewa w Nowy Rok podczas nabożeństwa o godz. 12.

W czwartek 1 stycznia przypada uroczystość Obrzezania Pańskiego czyli Nowy Rok. W środę, w dzień św. Sylwestra odprawi się na zakończenie roku we Farze o godz. 7 wiecz uroczyste nieszpory z kazaniem i Te Deum. Spowiedzi słuchać się będzie w środę od 4 — 8 godz. wiecz.

Wotywę do Najśw. Serca Jezusowego odprawi się w piątek 2. 1. o godz. 7 z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wieczorem o godz. 6 adoracja, o godz. 7 nieszpory z nauką i poświęcenie się Najśw. Sercu Jezusowemu. Spowiedzi słuchać się będzie oprócz środy w piątek o godz. 6 rano. W Nowy Rok nie słucha się spowiedzi.

Kolendę odprawi się w Nowy Rok popoł. o godz. 2 w Polsk. i Niem. Węgrowie, w Gaci w Tuszewie i w Kuntersztynie.

W piątek 2. 1. przy ul. Piłsudskiego i Tusz. Grobli, w niedzielę 4. 1. przy Drodze Łąkowej i Staszica i w Sarniaku, na cmentarzu i przy ul. Wiktorjusza, we wtorek 6. 1. przy ul. Moniuszki, Dworcowej, Marsz. Focha i Hallera

Ponieważ w ubiegłych latach ofiarowano zawsze obrazki na pamiątkę kolendy, każda rodzina otrzyma w tym roku książeczkę pożyteczną Głosów Katolickich. Ofiary, złożone podczas kolendy przeznaczone są na dokończenie budowy nowego sierocinca, cel zatem szlachetny, prosi się wobec tego o hojne ofiary, by przyjść z pomocą biednym naszym sierotom. Kto z ważnych powodów kolendy przyjąć nie może, prosimy o tem donieść w kancelarji parafjalnej.

Wolne miejsca w Farze i w kościele św. Ducha wydzierżawić się będzie jeszcze w piątek 2. 1. i w sobotę 3 1. od godz. 4—6 wiecz. w kancelarji na parterze.

A zbójców było 13-tu
Śmiały napad bandytów na rolnika w Piaskach

Dnia 29 bm. około godz. 18 wtargnęło 3-ch nieznanych osobników do mieszkania rolnika Hillera Alberta, — zam. w Piaskach pow. grudziądzki, — którzy pod groźbą noży zażądali wydania pieniądzy.

Gdy napadnięty wzbraniał się to uczynić, poturbowali go oraz jego żonę a następnie po zakneblowaniu im ust zrabowali 510 zł. gotówki i garderobę łącznej wartości około 1000 zł poczem zbiegli.

Napadnięty — starzec lat 73 — bliższych danych co do zbójów podać nie mógł, wobec czego zarządzony pościg pozostał narazie bez rezultatu.

Wstępnem dochodzeniem ustalono że napastników było około 13-tu — którzy na miejsce czynu przybyli z wozem, na którym odwieźli zrabowaną garderobę.

Wieczór gwiazdkowy dla dziatwy w Kowalewie

Dnia 26 grudnia odbył się w Kowalewie wieczór gwiazdkowy na sali p. Zielkowcj dla dziatwy miejscowej Szkoły Powszechnej, zorganizowany staraniem kierownictwa szkoły i grona nauczycielskiego. Na program wieczorku składał się: śpiew kolend, przemówienie kierownika szkoły p. Gierszewskiego, przedstawienie amatorskie p. t.: „Sen Adasia", Sokołówka i taniec gwiazd odegrane z werwą przez dziewczynki kl. 4-tej i 7-mej.

Całość produkcyj dziecięcych wypadła znakomicie, czego dowodem rzęsiste oklaski, jakiemi obdarzano młodziutkich amatorów. Fakt godny podziwu, z jakiem przejęciem się i zrozumieniem tła dziejowego wykonywały dzieci role głęboko mistyczno-nastrojowe w „Śnie Adasia". Przed oczyma widzów przewinął się jak w śnie korowód duchów — —królów i bohaterów polskich wszystkich epok, których dialogi i recitativa apoteozowały posłannictwo dziejowe Polski, a w serca dziatwy i młodzieży wlewały zapał i wiarę w słoneczne „Jutro" ojczyzny naszej. Wieczorek zaszczycili swą obecnością burmistrz miasta p. Kazimierz Küchler, ks. prob. Puppel, członkowie Rady Szkolnej, rodzice dzieci szkolnych, oraz dużo osób wybitniejszych z pośród miejscowego obywatelstwa. Jest to najlepszy probierz współpracy czynników opieki szkolnej, jak i miejscowego obywatelstwa ze szkołą nad wychowaniem młodego pokolenia.

Po zakończeniu oficjalnej części wieczorku nastąpiło rozdanie podarków gwiazdkowych dla wszystkich dzieci w liczbie 507, z pośród których 113 najbiedniejszych otrzymało materjały na ubrania, bieliznę, pończochy, chusteczki, czapki, rękawiczki i t. d. Fundusze na ten cel zdobyto zbieraniem składek publicznych przez nauczycielstwo oraz z daru Magistratu.

Wieczorek był prawdziwą ucztą duchowa naszej dziatwy, która z promieniującem obliczem opuszczała salę, udając się w towarzystwie rodziców do domu, by się dzielić przeżyciami dnia z resztą domowników.

12 tys. osób bawiło w Zakopanem podczas świąt Bożego Narodzenia

Święta Bożego Narodzenia w Zakopanem przeszły pod znakiem masowego przyjazdu gości, no i sprzyjającej pogody. Liczbę przyjezdnych obliczono na 12 tys. osób.

Mroźna i śniczna pogoda zachęciła tysiące osób do wyjazdu do Zakopanego. Mimo, że przez cały okres świąteczny uruchomiono pociągi nadzwyczajne z Warszawy, Krakowa i Katowic, te pociągi przychodziły do Zakopanego szczelnie zapełnione.

Warunki śniczne doskonałe dla sanny i turystyki pieszych gorsze jednak dla narciarzy, gdyż śniegu spadło za mało. Cudowna sanna zachęcała codziennie setki, a nawet tysiące osób do wycieczek saniami do doliny Kościeliskiej, doliny Strążyskiej, a nawet do Morskiego Oka. W dolinach tych było rojniej, niż w lecie. Setki turystów pieszych dążyły też na Halę Gąsienicową i do Czarnego Stawu Gąsienicowego.

Narciarze nie mieli nadzwyczajnej okazji do uprawiania sportu w głębi gór. Śniegu było tak mało, że wystawała z niego każda kretowina, na ścieżkach każdy kamień, a w lasach każdy korzeń i pień. W tych warunkach o dalszych wycieczkach nie było mowy, pusto też było w słynnych ze swych terenów narciarskich Tatrach zachodnich. Warunki śnieżne były tak niedogodne, że narciarze i narciarki nieśli narty na ramionach aż do t. zw. Karczmiska, gdzie stosunkowo równa łąka, — pozbawiona kamieni i kretowin, pozwalała na przypinanie nart. W dolinie Czarnego Stawu Gąsienicowego zielona, niepokryta śniegiem kosodrzewina, odbierała jeszcze bardziej pejzażowi charakter zimowy. Zawody narciarskie w skokach, które miały się odbyć w drugi dzień świąt na wielkiej stoczni, odwołano z powodu braku śniegu.

Kalendarzyk karnawałowy

W *noc sylwestrową* — Wieczór w Teatrze Miejskim. — Wieczór w Kasynie Obywatelskiem. — W Domu Żołnierza „Spotkanie Nowego Roku" urządza Korpus Oficerski garnizonu. — W hotelu Pod Złotym Lwem zabawę maskową urządzają Pocztowcy W sali Fritscha Małe Tarpno bal sylwestrowy T. G. Sokół. — W Tivoli zabawę sylwestrową urządza Tow. Sport. Pe-Pe-Ge 1925.

Dnia 3 stycznia w Domu Żołnierza bal akademicki.

Dnia 5 stycznia w Tivoli bal reprezentacyjny P. Cz. Krzyża. — Pod Złotym Lwem bal karnawałowy urządza Tow. Śpiewu „Moniuszko".

Dnia 10 stycznia w Tivoli tradycyjny bal rzemieślników. — W Domu Żołnierza Polskiego bal pracowników Banku Zw. Spółek Zarob. W Król. Dworze dancing Pom. Tow. Opieki nad dziećmi. — W kasynie 64 pp. wieczór taneczny Rodziny Wojskowej. — Pod Złotym Lwem tradycyjny bal maskowy Tow. Śpiewu „Lutnia".

Dnia 17 stycznia w Domu Żołnierza Polskiego reduta Rodziny Wojskowej.

Dnia 24 stycznia w Tivoli bal maskowy T. S. Olympji.

Dnia 25 stycznia w Tivoli bal Pom. Tow. Opieki nad dziećmi.

Dnia 31 stycznia w Kasynie bal korpusu oficerskiego 64 pp.

W trosce o dobro rzemiosła pomorskiego

Władze rządowe przyznały przeszło 5 milj. zł. — Z działalności Pom. Izby Rzemieślniczej

Poniżej podajemy w streszczeniu przemówienie p. dyr. Biszoffa na uroczystem posiedzeniu 10-lecia pracy Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu w Odrodzonej Polsce.

Z chwilą przejęcia Pomorza przez władze polskie, przygotowano się również do przejęcia poszczególnych urzędów. Ustalono i delegowano polskich przedstawicieli do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych, nie zatroszczono się jednakże o samorząd gospodarczy, to jest o Izbę Rzemieślniczą w Grudziądzu.

Z powodu braku nietylko polskich urzędników, ale i polskich rzemieślników, z trudnością udało się zebrać delegację, składającą się z trzech zasłużonych obywateli-rzemieślników, którzy w imieniu rzemiosła polskiego zasiedli w zarządzie wraz z członkami jeszcze dawniejszej Izby niemieckiej, zwołanej na ostatnie pożegnalne posiedzenie. Przedstawicielami rzemiosła polskiego byli: p. Stanisław Rost, p. Feliks Lesiński i ś. p. Piwowarski, zaś jedynym urzędnikiem i łącznikiem w trudnem zadaniu był Franciszek Biszoff. U żadnej z władz bowiem nie znaleziono oparcia, gdyż w tym przełomowym czasie wszystkie urzędy miały pełne ręce pracy, a pozatem nie doceniano wartości rzemieślniczego samorządu gospodarczego.

Nikt nie przypuszczał, że w Izbie Rzemieślniczej skupiało się i regulowało całe życie gospodarcze. Wydzielano prace, przydzielano surowce, likwidowano dostawy wojskowe, wydane podczas wojny przez niemieckie ministerstwo względnie przez znaną centralę „Hauptstelle für Handwerkslieferungen" w Berlinie. Trzeba bowiem wiedzieć, że Niemcy w zupełności doceniali znaczenie rzemiosła dla państwa, to też do ostatniej chwili utrzymywali kontakt z jego przedstawicielami: odbywano posiedzenia i konferencje, następowały wyjazdy do Piły i Kwidzyna, wymieniano telegramy i t. d. W końcu nakazano wywieźć majątek Izby, papiery wartościowe i inne, lecz tu zaczęła działać polska delegacja rzemieślnicza.

Po różnych konferencjach, odbytych w Poznaniu i w Toruniu ustalono Komisarzem Izby p. dr. Lemańczyka i przygotowano się ostatecznie do oficjalnego przejęcia Izby.

Do podpisania protokółu zdawczego i przejęcia delegowano mistrza rzeźnickiego p. Juljana Wysockiego, jako delegata polskiego.

W miejsce ustępującego dr. Lemańczyka zamianowano stałym komisarzem naczelnika Wydziału Przem. i Handlu przy Wojew. Pomorskiem, p. inż. Stanisława Celichowskiego.

Po przejęciu Izby zaczęto rozpatrywać się za odpowiednim prezesem Izby, a ponieważ p. Stanisław Rost nie zdecydował się przyjąć prezesury, ostatecznie zamianowano komisarycznym prezesem Izby p. Grobelnego.

Zdawałoby się, że na tem zakończono pracę, lecz bynajmniej — trzeba było bowiem porozumieć się z rzemiosłem północnych powiatów Pomorza, które zostały odłączone od W. M. Gdańska. Na czele rzemiosła i kupiectwa północnej części Pomorza stał powszechnie znany p. budowniczy Pillar ze Starogardu, który zachował kontakt z Poznaniem i Radą Ludową w Gdańsku, celem utworzenia Izby Przemysłowo-Handlowo-Rzemieślniczej z siedzibą w Starogardzie dla terenów odciętych od Gdańska. Rzemiosłu pomorskiemu groziło rozbicie na dwa okręgi i tylko dzięki szybkiej orjentacji postanowiono wejść w kontakt z p. Janem Pillarem w celu połączenia dwóch okręgów rzemieślniczych, mianowicie okręgu Izby Rzemieślniczej, przejętej od Rejencji Kwidzyńskiej i północnej części Pomorza, odłączonej od W. M. Gdańska.

Trudne to było zadanie, lecz po dłuższych pertraktacjach, w których odegrali dominującą rolę pp. Grobelny, Pillar i Biszoff, połączono rzemiosło pomorskie w jedną całość, uzyskując ku temu aprobatę komisarza p. inż. Celichowskiego.

Po ustaleniu linji wytycznej co do skoordynowania rzemiosła całego Pomorza, rozpoczęto porządkować sprawy cechowe, ustanawiać komisje egzaminacyjne, tworzyć wydziały cechowe, wydziały uczniowskie przy cechach, — co najważniejsza — zarządy cechowe. Nie była to łatwa praca, o ile się zważy, że należało przejąć i obsadzić 265 zarządów cechowych, nie mówiąc już o innych organizacjach.

Tu wypada zaznaczyć, że dzięki cichej i mrówczej pracy zdołano zatrzymać w cechach wszelkie akta historyczne, skrzynie cechowe i zabytki starożytne, a jedynie w jednym wypadku, jak zdołaliśmy stwierdzić — burmistrz wysłał przedwcześnie zagranicę starą księgę protokularną cechową.

Nawał pracy, spowodowany przejęciem Izby z rąk niemieckich, nie został jeszcze ukończony, a już rozpoczęła się praca nad organizowaniem cechów rzemieślniczych, jak: krawieckich, szewskich, siodlarskich, kowalskich i t. d. celem zorganizowania zaopatrzenia armji polskiej. Tu wybitnie odznaczył się Zarząd Izby, a cały plan wykonawczy, utworzony przez pp. por. Urwaldego z D. O. G. i sekretarza Izby Biszoffa przysłużył się do zaopatrzenia armji polskiej.

Dalej rozwijała się Izba jak najpomyślniej ku najlepszemu zadowoleniu rzemiosła pomorskiego. Celem szerzenia oświaty stworzono czasopismo „Rzemieślnik" i Szkołę Gospodarczą dla dziewcząt, w której pierwszeństwo przyjęcia miały córki samodzielnych rzemieślników. We własnej drukarni drukuje się podręczniki, jak i wszelką lekturę rzemieślniczą.

Jako urządzenia gospodarcze stworzono i rozbudowano Spółdzielnię Skór Surowych dla zawodu rzeźnickiego, której obrót roczny wynosi 23.000.000 zł. Założono Centralną Kasę Rzemieślniczą na Pomorze, która miała zaopatrywać rzemiosło w kredyty. Obrót jej w roku 1929 wynosił 13.500.000 złotych.

Dzięki zrozumieniu spraw rzemieślniczych przez ś. p. Wojewodę Młodzianowskiego, jak niemniej instruktora i radcę wojewódzkiego p. Kazimierza Barciszewskiego, który nigdy nie szczędził swej rady, a który uchodzi za opiekuna rzemiosła pomorskiego — zakupiono wielki gmach, który stanowi ostoję rzemiosła pomorskiego. W gmachu tym urządza się kursy, odczyty, pokazy, wykłady i wszystko to, co może się przyczynić do podniesienia wiedzy rzemieślnika polskiego.

Wszędzie spotyka się rozdwojenia, to też i w życiu rzemiosła nie brak było takich, którzy starali się zamącić spokojną i zgodną pracę czynników rzemieślniczych.

Jednakże, mimo czasowych walk na polu politycznem jak i na polu gospodarczem, sternicy Izby zawsze umieli pokierować sprawą zwycięsko dla dobra całego rzemiosła.

Obecny Zarząd Izby, zestawiając bilans dotychczasowej pracy, przyszedł do przekonania, iż bardzo wiele zrobiono dla rozwoju rzemiosła w ciągu tych dziesięciu lat.

Właśnie dzięki tej harmonijnej pracy, mimo wielkich przeszkód i trudności, stanął gmach Izby jako Instytut Rzemieślniczy Woj. Pomorskiego, z którego wychodzą i wychodzić będą nietylko idee, ale i czyny a w pierwszym rzędzie pomoc i oświata dla rzemiosła polskiego na Pomorzu.

Wprawdzie i rzemiosło obecnie odczuwa kryzys światowy, wierzy jednak w niezachwianość swego bytu, tem więcej, że najwyższy dostojnik Pomorza, obecny Wojewoda p. Lamot, głęboko docenia znaczenie rzemiosła polskiego w życiu państwowem, dowodem czego jest fakt, iż dzięki jego wysiłkom przyznano już przeszło 5 miljonów złotych dla rzemiosła pomorskiego w celu złagodzenia obecnego kryzysu.

Echa wystawy przeciwgruźliczej w Świeciu

Społeczeństwo nie docenia niebezpieczeństwa gruźlicy

Z inicjatywy Komitetu Pow. dla walki z gruźlicą odbyła się w czasie od 14 — 22 grudnia Wystawa Przeciwgruźlicza w Świeciu i w Nowem.

Bardzo ciekawe eksponaty i pouczające objaśnienia, wygłoszone przez specjalnego prelegenta dały należyty obraz o gruźlicy, która robi w społeczeństwie wielkie spustoszenia.

Ubolewać należy, że zainteresowanie ze strony społeczeństwa było bardzo słabe, co świadczy o tem że społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa, które grozi prawie że każdemu człowiekowi.

Z tego miejsca należy się podziękowanie p. Kazimierzowi Ciesielskiemu za bezpłatny przewóz eksponatów z dworca do Strzelnicy jak i również Magistratowi w Nowem za bezinteresowne odstąpienie na ten cel ogrzewanej hali gimnastycznej.

Tuchola

— *Z życia SMP.* Młodzież żeńska SMP. urządziła w ub niedzielę wystawę prac ręcznych W pośród zebranych eksponatów było szereg dobrze wykonanych prac np., bielizna i niektóre hafty. Nagrody otrzymały: Zakrysiówna, Baranowska i Woźniewska. Odbyło się walne zebranie młodzieży męskiej. Prezesem wybrany został Mechliński, sekretarzem Pęski, skarbnikiem Dahlke.

Jabłonowo

— *Ich metody.* Od p. Kamińskich otrzymaliśmy sprostowanie które wysłali oni do redakcji „Słowa Pomorskiego" w odpowiedzi na zaczepki tego pisma w stosunku do p. Jana Gołąba. Sprostowanie to zamieszczamy poniżej

„Ja niżej podpisany oświadczam w miejsce przysięgi, że nigdy i nigdzie nie otrzymywałem polecenia od p. Gołąba abym miał z jego polecenia bić ludzi, grozić im odebraniem koncesji itp. Wszystko to, co „Słowo Pomorskie" napisało jest kłamstwem i oszczerstwem, albowiem nigdy i nikomu nic podobnego nie mówiłem. Kategorycznie protestuje przeciw tej brzydkiej metodzie „Słowa Pomorskiego" i domagam się natychmiastowego odwołania po myśli ustawy".

Reda

— *Gwiazdka wśród kolejarzy.* W wigilię Bożego Narodzenia p. nacz. stacji w Redzie urządził w pokojach swego mieszkania przy pomocy głównego Komitetu Niesienia Pomocy wdowom i sierotom po kolejarzach gwiazdkę dla wdów i sierot miejscowej gminy. Po przemówieniu p. Michalewicza zabrał głos miejscowy proboszcz ks. Wiczanowski, podnosząc piękno dzieła miłosierdzia i dziękując jednocześnie za dary — Komitetowi, wszystkim kolejarzom stacji Reda, zawiadowcy odcinka drogowego p. M. Dejewskiemu, zwrotniczemu I klasy p. Heweltowi oraz państwu Michalewiczom, którzy troskliwie zajęli się urządzeniem tej miłej uroczystości. Obdarzono ogółem 11 osób. Każda wdowa bezdzietna otrzymała 30 zł. a wdowa z dzieckiem 35 zł. oraz 4 metry barchanu i pakiecik zawierający owoce i słodycze. Wspólna kawa i odśpiewanie kolend zakończyły wieczór gwiazdkowy, który chociaż w części przyczynił się do otarcia łez nieszczęśliwym.

Programy radjowe

Środa, dnia 31 grudnia

WARSZAWA — 12,10 muzyka. 13,10 komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki. 15,35 komunikat harcerski. 17.15 odczyt 17.45 koncert orkiestry R. P. 20.00 odczyt. 20,15 feljeton muzyczny. — 22,30 zbiorowa audycja sylwestrowa. 6 rozgłośni polskich. 22.30 transm. ze Lwowa. 23,00 transm. z Poznania. 23,30 transmisja z Krakowa. 1,45 transmisja z Katowic. — Poczem ewentualne retransmisje ze stacyj zagranicznych.

POZNAŃ — 13,05 koncert. 17.45 koncert popołudniowy. 20,30 koncert muzyki lekkiej. — 22,30 zbiorowa audycja sylwestrowa.

PRAGA — 20,00 „Przygody dobrego wojaka Szwcika", sztuka Haska.

Czwartek, dnia 1 stycznia

WARSZAWA — 12,40 poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14,00 odczyt rolniczy. 14,50 muzyka. 16,40 pogadanka. 17,25 feljeton pt.: „Pierwszy Sylwester w legjonach". 17.40 koncert popołudniowy. 19,30 audycja poświęcona twórczości J. Szaniawskiego. 20,30 muzyka lekka. 21.10 kwadrans literacki. 21,15 dalszy ciąg koncertu. 22,00 Magdalena Samozwaniec wygl. feljeton pt.: „Na Nowy Rok". 22,15 arje i pieśni w wykonaniu Ignacego Dygasa. 22,30 komunikat meteorologiczny. 23,00 muzyka taneczna.

POZNAŃ — 10,15 nabożeństwo z katedry poznańskiej. 12,10 poranek muzyczny. 20,30 recital skrzypcowy Ireny Dubińskiej. 21,30 „Boże Narodzenie" — misterjum Michała Świerzyńskiego.

BERLIN — 20,00 „Otello" op. Verdiego.

Giełdy

Notowania ziemiopłodów w Berlinie

Ceny w R. M. Zboże i nasiona oleiste za 1000 kg inne za 100 kg. z dnia 30. XII. 1930.

żyto od stacji załad.	156,00—158,00
jęczmień browarowy	200.00—216,00
jęczmień pastewny i przemiałowy	188,00—194.00
owies	140,00—146,00
kukurydza rum. wagon Berlin	—
mąka pszenna	28.75— 36,75
mąka żytnia	23,60— 26,75
otręby pszenne	9,75— 10,00
otręby żytnie	9,00— 9,50
groch Wiktorja	24,00— 31.00
groch drobny, jadalny	23.00— 25,00
groch pastewny	19,00— 21,00
peluszka	20,00— 21,00
bób	17,00— 18,00
wyka	18,00— 21.00
łubin niebieski	20,00— 22,00
łubin żółty	26,00— 28,00
makuchy rzepakowe	9,20— 10 00
makuchy lniane	15,20— 15 50
wytłoki suche	5.50— 5,90
wytłoki soya	12,70— 13,00
płatki ziemniaczane	15,80— 16.50
ziemniaki jadalne białe	1,00— 1.25
ziemniaki jadalne czerwone	1,20— 1,45
ziemniaki jadalne żółte	1,40— 1,70

Przebieg targu spokojny.

Warszawskie notowania walutowe

z dnia 30. XII. 1930 r.

Tranzakcje.

St. Zjedn.	8,89 —
Franki franc.	35.01—

Dewizy.

Belgja	124,72—
Holandja	359,35—
Gdańsk	173.25—
Londyn	43,30—
Nowy Jork czeki	8.913—
Nowy Jork Kabel	8,919—
Paryż	35,04—
Praga	26,46—
Szwajcarja	173,19—
Sztokholm	239.16—
Wiedeń	125.53—
Włochy	46,71—
Berlin	212,40—

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

Dostawa bieżąca, parytet Poznań, handel hurtowy

za 100 kg. z dn. 30. XII. 1930 r.

Żyto	18,00—18,50
Pszenica	22,50—24.00
Jęczmień przem.	25.50—27,50
Jęczmień browarowy	19,20—20,50
Owies	19.25—20.50
Mąka żytnia 65 proc.	30.75—
Mąka pszenna 65 proc.	42.75—45,75
Ospa żytnia	11.25—12.50
Ospa pszenna	12,50—13.50
Groch polny	26.00—29.00
Groch Wiktorja	28.00—33.00
Groch Folgera	26,00—29.00
Wyka	—
Seradela	—
Łubin niebieski	23.00—65,00
Łubin żółty	28.00—32,00
Peluszka	—
Słoma żytnia prasowana	2,40—2,50
Siano luźne	7,00—7,40
Siano prasowane	7.80—8,40

Poznańska giełda bydlęca.

z dnia 30. XII. 1930 r.

	zł.
WOŁY.	
a) pełno-mięsiste wytucz. nie oprzęg.	120—124
b mięsistetuczone młode do 3 lat	100—112
c) mięsiste tuczone starsze	80— 90
d) mięsiste miernie odżywione	72— 78
BUHAJE.	
a) wytuczone pełno-mięsiste	96—106
b) tuczone mięsiste	90— 94
c) nie tuczone, dobrze odżyw. starsze	80— 86
d) miernie odżywione	70— 76
KROWY.	
a) wytuczone, pełno mięsiste	116—120
b) tuczone mięsiste	96—108
c) nie tuczone, dobrze odżywione	80— 90
d) miernie odżywione	60— 70
JAŁOWICE.	
a) wytuczone, pełno mięsiste	112—120
b) wytuczyne mięsiste	100—110
c) nie wytuczne, dobrze odżywione	80— 92
d) miernie odżywione	70— 80
MŁODZIEŻ.	
a) dobrze odżywione	70— 80
b) miernie odżywione	60— 70
CIELĘTA.	
a) najprzedniejsze wytuczone	130—150
b) tuczone	114—126
c) dobrze odżywione	104—112
d) miernie odżywione	90—100
OWCE.	
a) wytuczone, pełno mięsiste jagnięta i młodsze skopy	120—134
b) wytuczone starsze skopy i maciorki	100—110
c) dobrze odżywione	
d) miernie odżywione	80— 94
ŚWINIE.	
a) pełno mięsiste tuczniki od 120-150 kg. żywej wagi	136—140
b) pełno mięsizte 100 do 120 kg.	128—134
c) mięsiste 80 do 100 kg.	123—132
d) mięsite poonad 80 kg.	114—134
e) maciory i późne kastraty	124 —142
f) świnie bekonowe	120—157

OGŁOSZENIE.

W tutejszym rejestrze handlowym „A" pod nr. 8. zapisano firmę: „Wojciech Mikołajczyk w Gdyni", a jako właściciela kupca Wojciecha Mikołajczyka w Gdyni.

Gdynia, dnia 25 września 1930 r.

Sąd Powiatowy.

OGŁOSZENIE.

W tutejszym rejestrze handlowym „A" pod nr. 75 przy firmie „Przemysł Leśny, B. Pawłowska i S-ka w Gdyni", dopisano: Bolesława Pawłowska ze spółki wystąpiła

Gdynia, dnia 3 czerwca 1930 r.

Sąd Powiatowy.

OGŁOSZENIE.

W tutejszym rejestrze handlowym „A" zapisano pod nr. 91 firmę: „Przedsiębiorstwo Instalacyjne, inż. Ignacy Teszner w Gdyni", a jako właściciela Ignacego Teszner w Gdyni.

Gdynia, dnia 10 grudnia 1930 r.

Sąd Powiatowy.

OGŁOSZENIE.

W tutejszym rejestrze handlowym „A" pod nr. 75 zapisano firmę: „Przemysł Leśny B. Pawłowska i S-ka w Gdyni". Wspólnikami są: Bolesława Pawłowska w Gdyni i Aniela Brzóstowska w Gdyni. Prokury udzielono Wacławowi Pawłowskiemu w Gdyni i Franciszkowi Brzóstowskiemu w Gdyni. Jawna spółka handlowa. Spółka rozpoczęła swoją działalność 10 maja 1929 r. Do zastępstwa spółki są uprawnione obie wspólniczki łącznie, albo jedna wspólniczka wspólnie z prokurentami względnie dwaj prokurenci.

Gdynia, dnia 3 czerwca 1930 r.

Sąd Powiatowy.

OGŁOSZENIE.

W tutejszym rejestrze handlowym „A" pod nr. 90 zapisano firmę: „Pralnia - Blask", Pierwsza Parowa w Gdyni, Jadwiga Skowrońska, a jako właścicielkę Jadwigę Skowrońską w Gdyni, ul. Portowa. Prokury udzielono Leonowi Bisiorowi, kupcowi w Gdyni, ul. Portowa.

Gdynia, dnia 6 grudnia 1930 r.

Sąd Powiatowy.

LICYTACJA.

Dnia 2 stycznia 1931 r. o godz. 11 sprzedaję u spedytora Sadeckiego w drodze licytacji za gotówkę 15 kuponów materjału na ubranie. (5851

Bartkowiak, komornik sądowy.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 2 stycznia 1931 r. o godz. 11 przedpol. sprzedawać będę u spedytora Sadeckiego za gotówkę kilka metrów materjału męskiego ubraniowego, bufet dębowy duży, lustro i 6 krzeseł. (5879

Linde, komornik sądowy.

Telegramy Z ostatniej chwili

Obłudna troska Rzeszy o wschód niemiecki

Wyjazd kanclerza Rzeszy do prowincyj wschodnich „demonstracją całego gabinetu Rzeszy"

Berlin, 31. 12. (PAT.). Wczoraj ogłoszony został oficjalny program podróży kanclerza Brueninga do prowincyj wschodnich Rzeszy.

Cała prasa berlińska w dalszym ciągu zajmuje się żywo wizytą kanclerza Brueninga. „Boersen-Kurier" podkreśla, że wyjazd kanclerza w obecnej chwili do prowincyj wschodnich ma znaczenie „demonstracji całego gabinetu Rzeszy". Rząd niemiecki tem samem pragnie wyrazić, że uważa problem wschodu niemieckiego za najpilniejszą kwestję polityczną. Objazd prowincyj wschodnich służyć ma wprawdzie tylko celom informacyjnym w sprawach czysto wewnętrznych i gospodarczych — oświadcza dziennik, — jednakże kto dziś wyjeżdża nad granicę polską, ten obserwując stosunki tamtejsze, natychmiast musi stwierdzić ich bezwzględną zależność od problemów niemieckiej polityki wschodniej.

Gospodarka budżetowa Państwa za miesiąc listopad

(z) Warszawa, 31. 12. (Tel. wł.). Według danych tymczasowych dochody budżetowe w listopadzie r. b. wynosiły 223.038.000 zł., zaś wydatki 222.700.000 zł. Jak widzimy, listopad, podobnie jak i poprzednie miesiące, wykazał nieznaczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami, bo zaledwie 338.000 zł. Osłabienie dochodów w związku z depresją gospodarczą oraz polityką ulg, zwolnień i premij, stosowaną przez skarb państwa, zmusza do pełnego wykorzystania dochodów z utrzymaniem jednocześnie równowagi budżetowej. Dochody budżetowe w listopadzie wykazały zniżkę o 11.600.000 zł. W spadku dochodów z administracji zaznaczyła się przedewszystkiem zniżka dochodów z danin, dzięki której najważniejsza pozycja dochodów z administracji (dochody ministerstwa skarbu) obniżyły się z 141.000.000 zł. do 130.600.000 zł. W grupie przedsiębiorstw wzrosła wpłata lasów państwowych z 6.000.000 zł. do 8.500.000 zł. Wydatki budżetowe zniżkowały w stosunku do październikа w nieco tylko mniejszym stopniu niż dochody (o 11.000.000 zł.).

Dochody w listopadzie r. b. były o 20.2 miljonów mniejsze od miesięcznej normy budżetowej. W okresie do listopada 1930 r. włącznie, wydatkowano z kredytów na nadzwyczajne inwestycje 90.4 miljonów zł.

Urzędowe zaprzeczenie w sprawie Angoli

Narazie nic z marzeń o własnej kolonji afrykańskiej

Warszawa, 31. 12. (PAT.). W jednym z dzienników ukazała się wiadomość, jakoby Polska prowadziła pertraktacje o nabycie Angoli, kolonji portugalskiej w Afryce. Polska Agencja Telegraf. upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomość ta całkowicie pozbawiona jest podstaw. Żadne pertraktacje w tej sprawie nie są ani prowadzone, ani nawet zamierzone.

W państwie „Bojaźni Bożej"

Brutalna napaść pijaków na biskupa Moguncji

Berlin, 31. 12. (PAT.). Z Moguncji donoszą, że na biskupa Ludwika Marja Hugo dokonano w czasie świąt brutalnej napaści. W chwili, gdy biskup powracał z seminarjum do swej rezydencji, z pobliskiej szynkowni wyskoczyła nagle grupa pijanych indywiduów, która rzuciła się na księcia kościoła. Jeden z napastników usiłował nawet uderzyć biskupa pięścią. W obronie biskupa stanęli towarzyszący mu duchowni.

Z teki karykaturzysty



Fragment z balu kostjumowego opozycji.
Temida i robotnik, czyli „Sędziami wówczas będziem my".

Sp. Michał Łempicki

W poniedziałek wieczorem zmarł w Bydgoszczy po długich i ciężkich cierpieniach inżynier Michał Łempicki, przeżywszy lat [illegible]. Zmarły urodzony na Pomorzu, syn zesłańca Sybiraka był znanym publicystą i działaczem społecznym, czynnym do ostatnich niemal chwil swego życia. Jako inżynier górniczy był jednym z najtęższych fachowców w górnictwie, w której to dziedzinie położył ogromne zasługi tak pod względem organizacyjnym, — jak i na polu unowocześnienia techniki wiertnictwa. Śp. Łempicki wydał kilka fachowych dzieł, m. in. mapę geologiczną i pokładową Dąbrowskiego Zagłębia węglowego, która to mapa do dziś dnia stanowi w swoim rodzaju unikat. Zmarły dzierżył cały szereg wybitnych stanowisk m. in. był dyrektorem kopalń węglowych Towarzystwa węglowego Renard, — naczelnym dyrektorem Starachowickich Zakładów górniczo-hutniczych i dyrektorem warszawskiego Towarzystwa Przemysłowców.

Od zarania swej młodości śp. Łempicki poświęca swe zdolności sprawie narodowej, akcentując na każdym kroku niekompromisową swą polskość. Jeden z najczynniejszych członków szeregu polskich organizacji politycznych piastuje przez pewien czas mandat do Dumy Petersburskiej.

Po odzyskaniu niepodległości Zmarły mimo podeszłego wieku i steranego zdrowia poświęca się całkowicie pracy społeczno - organizacyjnej, zyskując sobie zaletami umysłu i serca powszechny szacunek i poważanie. Jako członek Rady Stanu Królestwa Polskiego okazuje zadziwiającą energję oraz nieustraszoną odwagę w dążeniu do wytkniętego sobie celu, którym była silna, mocarstwowa Polska.

Nie mniej na polu publicystycznem śp. Michał Łempicki okazał lwi pazur swych zdolności. W ostatnim dziesiątku lat na szpaltach pism stołecznych i prowincjonalnych ukazywały się Jego artykuły przepojone bystrością obserwacji, szerokością poglądów, a przedewszystkiem poczuciem państwowości.

Eksportacja zwłok śp. Michała Łempickiego odbędzie się we środę dnia 31 grudnia br. o godz. 9 rano z kościoła OO. Misjonarzy przy ul. Ossolińskich na miejsce wiecznego spoczynku.

Historja naszego kalendarza

Pięcioletnia wojna w Inflantach. — Dawni opozycjoniści i kalendarzowi rebeljanci

Z okazji Nowego Roku pozwolę sobie przypomnieć miłym czytelnikom historję obecnego kalendarza w Polsce. Nie powstał on tak lekko, gdyż sporo krwi upłynęło o niego podczas pięcioletniej wojny na Inflantach. Duże zapanowało zamieszanie wskutek błędów w kalendarzu Juljańskim, gdyż co rok zostawało 11 minut skutkiem złych obliczeń. Początkowo nie zwracano na to uwagi, ale gdy z minut uczyniły się godziny, a z godzin — doby, wtedy było już nie do zniesienia.

Polska ma specjalną zasługę w tej dziedzinie, gdyż **Akademja Krakowska wystąpiła z projektem reformy kalendarza.** Rektor, wybitny matematyk i przyjaciel Kopernika, Marcin z Olkusza opracował dzieło pod tytułem „De reparatione calendari". Dzieło to wywołało wielkie nieporozumienie, gdyż wytworzyły się dwa przeciwne obozy. Gdy papież Leon X zainteresował się pracą Marcina i kiedy Grzegorz XIII powołał komisję, która zatwierdziła projekt, wtedy nieprzekonany profesor Latos napisał dzieło polemiczne, z powodu którego musiał wyemigrować z Krakowa.

W roku 1582 ogłoszono reformę, którą odrazu przyjęły Włochy, Polska i Hiszpanja. Niektóre kraje były jeszcze niezdecydowane, a najdłużej opierała się Anglja, bo aż do końca prawi XVIII wieku.

Panujący wówczas w Polsce król Stefan Batory energicznie przystąpił do zmiany kalendarza i nikt nie przypuszczał, że **na kresach północnych, aż do Rygi,** zacofanie niektórych obywateli spowoduje sprzeciw. Wtedy Stefan Batory posłał do Rygi hetmana litewskiego, **Lwa Sapiehę,** z poleceniem wprzeczenia układów. Opozycjoniści byli jednak bardzo zaciekli, tak, że doszło do walk na noże i kije. Zajście w kościele św. Jakóba w Rydze dało sygnał do otwartej rebelji. Przeciwnicy reformy kalendarzowej zawładnęli nawet przejściowo Rygą. Dopiero dyplomatyczny talent hetmana Lwa Sapiehy doprowadził do tego, że w roku 1589 poważnione strony podały sobie ręce i opozycja ostatecznie uległa. Ale kilka osób, jak adwokat Marcin Giesa, Brynka i inni, zostało **ściętych na Placu Ratuszowym w Rydze.**

Były to niezawodnie całkiem zbyteczne ofiary, ale i wówczas trafiali się ludzie, którzy uprawiali **opozycję dla opozycji.**

Grab.

Zuchwały napad rabunkowy w Moguncji

Berlin, 31. 12. (PAT.). Wczoraj przed południem na dwóch woźnych Banku Ludowego w Moguncji dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Z nadjeżdżającego samochodu wyskoczyło nagle dwóch osobników, uzbrojonych w rewolwery i sterroryzowawszy funkcjonarjuszy banku, wyrwali jednemu z nich puszkę, zawierającą 90.000 marek, poczem jeden z napastników wraz z pieniędzmi odjechał natychmiast samochodem, drugi zaś dawszy dwa strzały na postrach, zbiegł w niewiadomym kierunku. Za samochodem, który wiózł jednego z napastników udało się w pościg szereg innych samochodów, jednak bez rezultatu, gdyż wskutek ożywionego ruchu ulicznego ścigany samochód znikł z oczu.

Wzrost bezrobocia w Prusach Wschodnich

Mimo przedświątecznego okresu, powodującego zwykle zwiększenie zapotrzebowania sił roboczych, liczba bezrobotnych w Prusach Wschodnich wzrosła w pierwszej połowie grudnia o 9.900 osób i wynosi obecnie 89.100 bezrobotnych. W tym samym okresie r. ub. liczba bezrobotnych wynosiła 70.300 osób.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . . 0,25 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1,50 zł
na drugiej i trzeciej stronie 1.— zł — w tekście . . . 0.60 zł
Drobne za słowo 15 gr., pierwsze słowo podwójnie
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 zniżki. komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersz m/m na stronie 7-łamowej . . . 15 fen.
" " 4 " . . . 50 "
Drobne za słowo 5 fen. tytułowe . . . 10
Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk „rzepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 76
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz K. Serafin-Starzewski Jagiellońska 9
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński, Gdańsk Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Wejherowo Wł. Grabowski Gdańska 6, tel. 64
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo „Dzień Pomorski" „Dzień Bydgoski" „Gazeta Gdańska" „Gazeta Morska"
Czcionkami Pom. Druk. Roln. S. A. w Toruniu Bydgoska 56

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . 3.— zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . 3.36 zł
pod opaską . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.50 gd przez chłopca . . . 2.30 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd . 2, zagranicą 4 gd. 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki), administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma